Nr. 76.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 3 kwietnia 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 kwietnia.

(Groźna sytuacya w kwestyi bułgarskiéj: nowy atak rosyjski na księcia Aleksandra, artykuł „Nowego Wremienia;“ korespondencya carogrodzka „Polit. Corresp.“ i komunikat londyński „National Ztg.;“ rozprawy angielskiéj Izby niższéj w kwestyi bułgarskiéj i greckiéj. — Koniec ruchu socyalistycznego w Belgii. — Bezrobocie w Decazeville; czujność gabinetu Freycineta i częściowe przesilenie ministeryalne. — Strejk w włoskiéj Izbie deputowanych i socyalizm w poszanowaniu u Włochów.)

Nie co dzień, ale powiedzielibyśmy co godzinę nawet pogarsza się sytuacya w kwestyi bułgarskiéj. W prasie obiegają coraz groźniejsze wieści, zapowiadające rychłą okupacyą Bułgaryi przez wojska rosyjskie. Z Odesy telegrafują do „N. Fr. Presse“, że Rosya czyni już przygotowania do okupacyi Bułgaryi — w biurze tamtejszéj jeneralnéj komendy wojskowéj wygotowane już być mają zapieczętowane rozkazy do ewentualnego przewozu wojsk do Warny. Ministeryalny „Journal de St. Petersbourg“ spisuje dziś formalny akt oskarżenia przeciw księciu Aleksandrowi, i zapowiadając mu upadek, szydzi i natrząsa się z jego polityki. „Bez trudności -- pisze organ p. Giersa — można zrozumieć rozczarowanie księcia Battenberga. Dziś, kiedy wszystkie gabinety powzięły jednomyślne (?) postanowienie, nie pozostaje mu nic więcéj, jak tylko się poddać.“ Następnie odzywa się „Journal de St. Petersbourg“ do mocarstw, przypominając im i to już po raz trzeci, że gdyby nie poskromiły dziś krnąbrnego księcia Aleksandra — to późniéj mogłyby tego mocno żałować. Już ten jeden ustęp artykułu dziennika rosyjskiego pokazuje, że pomiędzy mocarstwami nie ma zgody. W końcu wywodzi organ p. Giersa, że sytuacya na Wschodzie nie znosi żadnego radykalnego rozwiązania i że pewna niejasność musi koniecznie panować w tamtejszych stósunkach. „Obecna transakcya jest konieczną ze względu na wyższe interesa Rosyi, która, poniósłszy tyle ofiar dla Bułgaryi, domagać się musi, iżby słuchano i jéj głosu. Ks. Aleksander zamięszał pokój; wywołał on trudności i zawikłania, których doniosłości nie obliczył i dziś zażegnać już nie może grożących niebezpieczeństw. Nie pozostaje mu nic więcéj, jak się ukorzyć i porzucić te wszystkie mniéj lub więcéj ukryte groźby, o których donoszą z Zofii.“ Co przez ową transakcyą rozumie „Journal de St. Petersburg,“ trudno wiedzieć; artykuł w tym ustępie jest bardzo niejasny i to tylko jedno jest pewném, że bądź co bądź Rosya nie pozwoli nigdy na to, ażeby książę Aleksander miał samodzielną prowadzić politykę. Rosya na swe nieszczęście znalazła jednak w księciu bułgarskim bardzo śmiałego partnera. Kiedy zeszłego poniedziałku po raz wtóry napominali go przedstawiciele mocarstw, ażeby zgodził się na układ z dnia 13 marca (na oddanie mu gubernatorstwa w wschodniéj Rumelii na lat pięć), odpowiedział przecząco, oświadczając, że dla tego jedynie zrzekł się w traktacie bukareskim wszystkich korzyści, do których mógł rościć pretensye jako zwycięzca, ażeby tylko zabezpieczyć unią bułgarską. Tak pisze korespondent zofijski „Köln. Ztg.,“ mający w téj sprawie jak najlepsze zawsze informacye.

Panslawistyczny organ rosyjski „Nowoje Wremia“ tak charakteryzuje położenie na Wschodzie. „W powietrzu Europy czuć coś bardzo złowieszczego. Dyplomacya od sześciu już miesięcy zajmuje się z dnia na dzień szczególną taktyką księcia bułgarskiego i żadną miarą do żadnego nie może dojść rezultatu. Raz mocarstwa nie mogą dojść do porozumienia w kwestyi jakiejś najbagatelniejszéj w sprawie bułgarskiéj formuły, — drugi raz książę Aleksander wymyśla sobie jakąśkolwiek sztuczkę i puszcza ją w kurs zawsze w takiéj chwili, kiedy ze wszystkich kancelaryi dyplomatycznych na gwałt donoszą, iż wielkie mocarstwa doszły do zupełnego porozumienia się. Któż podtrzymuje tę zabawkę?..... — Dziennik rosyjski podejrzywa tu widocznie Austryą, Niemcy i Anglią o tajne popieranie księcia Aleksandra. Na te insynuacye rosyjskie odpowiadają dzienniki inspirowane w Wiedniu, Berlinie i Londynie. „Politische Corr.“ zamieszcza ciekawą korespondencyą z Carogrodu (Zobacz rubrykę: Ziemie Słowiańskie), która usprawiedliwia dzisiejsze zachowanie się księcia Aleksandra i mówi wyraźnie, że knowania panslawistyczne nie pozwalają mu zgodzić się na propozycyą rosyjską, przyznającą mu gubernatorstwo w wschodniéj Rumelii tylko na lat pięć. Dzisiejsza „Nordd. Allg. Ztg.“ przedstawia obecne położenie kwestyi bułgarskiéj jako bardzo krytyczne, ale ani słówka nie znajduje nagany dla księcia Aleksandra a „National Ztg.“ zamieszcza komunikat londyński, którego autor zapewnia jak najuroczyściéj, że Anglia pójdzie ręka w rękę z Niemcami i Austryą i chwali ks. Aleksandra za to, że sprzeciwia się temu wszystkiemu, coby mogło narazić na niebezpieczeństwo unią bułgarską. W końcu komunikatu znajdujemy wyraźną groźbę, skierowaną przeciw Rosyi. Autor przestrzega ją, ażeby nie wywoływała wilka z lasu, gdyż „inaczéj mogłyby zajść wypadki, które dzisiaj uważane bywają tylko za płody rozgorączkowanéj wyobraźni.“ Czy Rosya odważy się lekceważyć te głosy przestrogi i okupować będzie Bułgaryą, na to pytanie odpowie niedaleka przyszłość.

O kwestyi bułgarskiéj rozprawiała wczoraj angielska Izba niższa. Na odnośne zapytanie odpowiedział podsekretarz stanu Bryce, że nic nie może powiedzieć w tym względzie, ponieważ rokowania dotąd jeszcze trwają. Co się zaś tyczy Grecyi, to rząd prowadzić będzie daléj politykę gabinetu Salisburego, t. j. nie odłączy się od mocarstw europejskich. W końcu dodał p. Bryce, że eskadra rosyjska opuściła chwilowo zatokę Suda, ale powróci tamdotąd niebawem. Te same wyjaśnienia, jeżeli tak je nazwać można, dał w Izbie lordów minister spraw zagranicznych, lord Roseberry, i napomknął, żerząd angielski od Rosyi otrzymał jak najserdeczniejsze zapewnienia co do wspólnéj kooperacyi. Sądząc z tych słów ministeryalnych, wnosić można, że w kwestyi greckiéj istnieje porozumienie pomiędzy mocarstwami, ale nie ma go w sprawie bułgarskiéj.

Przesilenie ministeryalne w Serbii wzięło obrót, jakiego się mało kto zapewnie spodziewał. Król Milan, przyjąwszy dymisyą ministerstwa Garaszanina, poruczył utworzenie nowego gabinetu Risticzowi, znanemu przyjacielowi Rosyi.

Wulkan socyalistyczny w Belgii rzeczywiście się wypalił. „W całym kraju — tak opiewa telegram — przywrócony został spokój a strejkujący robotnicy częścią już powrócili, albo niebawem powrócą do pracy.“ Z tego powodu i my zamykamy z dniem dzisiejszym osobną rubrykę, w której zapisywaliśmy nadchodzące wiadomości o ruchu socyalistycznym, a szczegóły o dawniejszych spustoszeniach podawać będziemy pod rubryką Belgii.

Francya nie uporała się dotąd z ruchem anarchistycznym, mającym głównie swe siedlisko w Decazeville. Są nawet obawy, iżby strejk tam ogólnie panujący nie przeniósł się na kopalnie w Cranzas i całą kotlinę departamentu Gard. Rząd francuski, jak donosi telegram paryski, śledzi bacznie socyalistów. Ponieważ kilka band strejkujących robotników belgijskich zbliża się ku granicy francuskiéj, przeto zarządził środki ostrożności. I tak zarekwirowano już wojsko, które wzmocni linie celne. Wszelka jest więc nadzieja, że nie sprawdzą się przynajmniéj tak prędko obawy księcia Bismarcka, wyrażone w parlamencie rzeszy niemieckiéj w dniu 26 z. m., co do sztandarów francuskich z ideami socyalistycznemi. Gabinetowi p. Freycineta zagraża innego rodzaju niebezpieczeństwo, o którém już wczoraj pisaliśmy. Minister finansów Sadi Carnot oświadczył w środę w komisyi budżetowéj, że planu swego finansowego bronić będzie w całości w plenum Izby i poda się do dymisyi, gdyby tam miano go odrzucić. Komisya, nie bacząc na tę pogróżkę, obniżyła projektowaną przez ministra pożyczkę do sumy 900 milionów. Mamy zatém choć częściowe przesilenie ministeryalne we Francyi.

Włoska Izba deputowanych urządziła, że się tak wyrazimy, strejk. Na posiedzenia uczęszcza zaledwie 30 posłów, tak, że jest powód do obawy, iż sesya będzie musiała być zamkniętą. — Socyalizm jest u Włochów w wielkiém poszanowaniu, jak tego dowodzą werdykt sądów przysięgłych w Wenecyi i zaszłe z téj okazyi owacye ludności włoskiéj. Jak wiadomo, miały miejsce w r. 1885 na wiosnę w okolicy Padwy rozruchy agraryjno-socyalistyczne. Władze aresztowały 117 chłopów, których uznano za głównych sprawców tych rozruchów. Sądy przysięgłych w Wenecyi uwolniły w dniu 22 z. m. wszystkich oskarżonych, co spowodowało wielką manifestacyą. Tłumy prowadziły uwolnionych w tryumfie przez ulice. Cech rzeźników sprowadził muzykę i tak pośród dźwięków téjże pochód posuwał się aż do Ponte di Rialto. Robotnicy na Quartier Camaregio urządzili dla uwolnionych wielką ucztę. Wieczorem spalono na ich cześć sztuczne ognie.

Rozprawy antypolskie.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w drugiém czytaniu obrady nad projektem kolonizacyjnym, których jednakże nie zdołano doprowadzić do końca i przerwano po przyjęciu § 1.

Projekt tedy w zasadzie jest przyjęty, gdyż § 1 o całości decyduje; dalsze rozprawy tyczyć będą: 1) sposobu rozdzielania zakupionych obszarów, 2) sposobu emisyi pożyczki, 3) komisyi bezpośredniéj, mającéj się zająć zakupném i rozdzielaniem owych gruntów.

Rada stanu pod prezydencyą następcy tronu poświęciła już dwa długie posiedzenia téj ostatniéj, bardzo zawiłéj kwestyi.

Wczorajsze posiedzenie nie przedstawia nam nowych punktów widzenia.

Z Polaków przemawiał poseł Kantak. W godzinnéj przeszło, znakomicie obmyślanéj mowie zbijał najprzód twierdzenie posła Rauchhaupta, a następnie w dłuższym wywodzie skrytykował projekt. Wykazywał, jak nieuzasadnioną jest jego dążność, odpierał zarzuty czynione nam z powodu lat 1830, 1848, 1863, wyjaśniał ich istotę i kierunek, a w końcu przedstawił nasze prawa, którym projekt rządowy się sprzeciwia i których jest bezwarunkową negacyą. Załujemy, że téj ze wszech miar świetnéj mowy naszego posła już dzisiaj w dosłownym przekładzie podać nie możemy.

Wynagradzamy czytelników za to bardzo obszernem streszczeniem mowy posła Dirichleta, któremu po pośle Kantaku dank dnia wczorajszego się należy — i prosimy uważnie tę mowę przeczytać. Jest w niéj doskonała krytyka referatu komisyjnego, z któréj poseł Hagens, referent, narodowo-liberał, dawniéj członek międzynarodowego sądu w Kairze, a obecnie wysoki urzędnik w tutejszym sądzie nadziemiańskim, wcale zadowolony nie będzie.

Wniosek posła Huenego, domagający się przedłożenia dowodów na wypieranie żywiołu niemieckiego, odrzucono w imiennem głosowaniu 246 głosami przeciw 128, następnie § 1 przyjęto.

Dzisiaj toczą się dalsze obrady nad projektem kolonizacyjnym i nad ustawą o szkołach uzupełniających.

Rokowania kościelno-polityczne.

Wszystko, cośmy o przebiegu wtorkowych posiedzeń komisyi kościelno-politycznéj pisali, potwierdza się najzupełniéj. Prawdą jest, że za niektóre ustępstwa i za skreślenie kilku przepisów ustaw majowych, przy czém jeszcze dwie dzielnice polskie miały być wykluczone — chciano ze strony rządowéj wymódz zupełne i bezwarunkowe uznanie prawa „veto,“ tak, jak je określają ustawy majowe. Biskup, który posyła na parafią księdza, przeciwko któremu rząd protestuje — oraz ksiądz, który mimo protestacyi rządu, sprawowałby swój duchowny urząd — byliby narażeni na wszystkie następstwa ustaw majowych, jak kary, więzienie, banicya, internowanie itd. itd.

Chociażby prawdą być miało, że rząd pruski jeszcze przez osobnego ad hoc wysłanego pośrednika domagał się od Ojca świętego zgody na takie prawo „veto,“ to Stolica św. takiego przywileju rządowi pruskiemu nigdy udzielić nie będzie mogła i nie udzieli.

„Kreuz Ztg.“ w dzisiejszym numerze donosi, że rząd pruski już prawie miał w ręku przyzwolenie Stolicy św., — kiedy nagle „krecia robota“ w Watykanie zaczęła burzyć to, co zdziałał ks. Biskup Kopp, i niebawem nadeszła z Rzymu druga deklaracya, któréj znów rząd pruski przyjąć pod żadnym warunkiem nie mógł.

Pomijając już niefortunne wyrażenie o „kreciéj robocie“, które bardzo trafnie charakteryzuje protestanckich menerów „Krzyżowéj Gazety“, musimy stanowczo zaprzeczyć, iżby Stolica św. w kwestyi tak jasnéj i zasadniczéj, jak obowiązek notyfikacyi, mogła dawać sprzeczne ze sobą deklaracye. Najniezawodniéj w Berlinie nie chciano w pierwszéj chwili zrozumieć tego, co oświadczyła Kurya, i swe „pobożne życzenia“ identyfikowano mylnie z rzeczywistością.

Rzym zawsze jasno i wyraźnie formułował swe zapatrywania na obowiązek notyfikacyi.

Ze Kościół katolicki nie może się nigdy zgodzić na stałe uznawanie prawa „veto,“ określonego w duchu Falka w ustawach majowych, to oświadczyli już Biskupi, w granicach państwa pruskiego rezydujący, w memoryale swym z dnia 30 stycznia 1873, w którym żądanie notyfikacyi w rzeczonym duchu nazwano „niebezpieczeństwem dla wolności Kościoła i integralności duchownego stanu.“

Rzym nigdy nie pojmował obowiązku notyfikacyi jako „prawa veto“ ze strony państwa, lecz tylko jako notyfikacyą nazwisk przyszłych proboszczów celem porozumienia się Kościoła z państwem.

W piśmie do Arcybiskupa kolońskiego z dnia 24 lutego 1880 pisał Ojciec święty, że w ostatecznym razie „tolerari potest, ut nomina exhibeantur eorum, qui in partem curae pastoralis ab Episcopis vocati sunt,“ to znaczy, można się zgodzić na to, aby Biskupi przesłali rządowi wykaz nazwisk tych osób, którym duszpasterstwo powierzają.

W piśmie z dnia 30 stycznia 1883 przyrzekał Ojciec św. tylko „notyfikacyą nazwisk tych osób, które proboszczami mianowani być mają.“

Jeszcze wyraźniéj wypowiedziane jest zapatrywanie Stolicy św. w nocie Kard. Jacobiniego z dnia 19 stycznia 1883.

Wypowiedziawszy, pod jakiemi warunkami mógłby się Kościół zgodzić na jednorazową notyfikacyą, Kardynał sekretarz stanu tak mówi dosłownie daléj:

„Notyfikacya, którąby na teraz czasowo ograniczoną była na rzeczywiste wakanse, nabierze na przyszłość charakteru stałego w formach, które określone zostaną na podstawie zobopólnych porozumień, skoro tylko rewizya ustaw majowych ukończona zostanie.“

Zresztą już nota Kardynała Niny odrzucała stanowczo absolutne prawo rządowego „veto,“ a tylko godziła się na podanie nazwisk celem doprowadzenia do rządowego „agrément“ — a na przypadek zatargu warowała Stolicy św. decyzyą w tym zatargu. Z tego wszystkiego jasno się pokazuje, że

1) Rzym nigdy nie obiecywał państwu przyjęcia prawa „veto“ w duchu ustaw majowych;

2) że Rzym w swych dokumentach mówił tylko o obowiązku notyfikacyi, przy któréj atoli państwo nie miało mieć absolutnego prawa „veto“;

3) dopiero po udzieleniu Kościołowi dostatecznéj swobody w wychowaniu księży i jurysdykcyi kościelnéj przyrzekł Rzym zgodzić się na jednorazową notyfikacyą;

4) w depeszy Kardynała Jacobiniego z dnia 19 stycznia uznanie stałego obowiązku notyfikacyi uczyniono zależném od wspólnego porozumienia się co do form téj „notyfikacyi“, jako téż od ukończenia rewizyi ustaw majowych.

Takie prawo notyfikacyi czy prawo „veto“ z wszystkiemi następstwami ustaw majowych, jakiego chce rząd pruski, uważają w Rzymie za jarzmo, na które się Stolica apostolska nigdy nie zgodzi, nie dla tego, że nie chce, lecz że nie może.

Rząd pruski ma jedynie w ręku umożebnienie przyjęcia téj notyfikacyi, jeśli odpowiednio do wymagań Kościoła katolickiego żądania swoje zmodyfikuje.

Sądzimy, że jeśli poseł Schlözer wiezie ze sobą list Ojca św. do cesarza, to list ten jedynie powyższą propozycyą w sobie zawierać może.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 1 kwietnia.

Posiedzenie 79. Parlament przyjął dzisiaj po krótkich rozprawach projekt uzupełniający § 809 ordynacyi procesów cywilnych. W myśl tego projektu wolno przyaresztować dłużnika przed wręczeniem mu mandatu nakazującego areszt. Areszt ten atoli nie jest ważnym, jeżeli mandat nie zostanie wręczony w tydzień po przyaresztowaniu. Potém zatwierdziła Izba projekt nadający związkom cechowym prawa jurystycznych osób.

P. Müller (pczczewsko-rybnicki) polecał projekt, gdyż ułatwia łączenie się rzemieślników w stowarzyszenia i zbyt wyrobów na wielką skalę. Następujące po tém rugi wyborcze nie miały stanowczego rezultatu.

Wybór p. Bürklina zatwierdzono, a co do wyboru p. Hellwiga, postanowiono zasięgnąć informacyi co do zaszłych przy nim nieregularności i ostateczną uchwałę odroczyć.

Koniec o godzinie 5¼.

W piątek trzecie czytanie ustawy przeciw socyalistom.

Wniosek p. Singera, aby posiedzenie wyznaczyć na godzinę 12, Izba odrzuciła.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 1 kwietnia.

Posiedzenie 54. Początek o g. 11½.

Na porządku obrad drugie obrady nad projektem kolonizacyi W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich (projekt stumilionowy). § 1 brzmi według uchwał komisyi:

„Rządowi oddaje się do rozporządzenia fundusz w wysokości stu milionów marek, aby na wzmocnienie żywiołu niemieckiego w W. Ks. Poznańskiém i wPrusach Zachodnich przeciw dążnościom polonizacyjnym drogą osiedlania niemieckich rólników i robotników: 1) zakupywał grunta i 2) pokrywał koszta, powstające: a) z jednorazowego uregulowania stósunków gminnych, kościelnych i szkólnych, nowych osad średniego, lub mniejszego rozmiaru, lub całych gmin wiejskich, czy one powstaną na gruntach zakupionych, czy téż na innych, należących do państwa. Z zakupnem gruntów tak postępować należy, aby pozostały dostateczne fundusze na pokrycie kosztów, wspomnianych pod numerem 2.

P. Huene wnosi: Sejm zechce wezwać rząd królewski, aby

1) podał materyał statystyczny, z jakim skutkiem narodowość polska starała się rozszerzyć kosztem niemieckiéj.

2) Jako też udzielił wiadomości co do sposobu, obrębu i skutku dawniejszych prób germanizacyi na polu rozporządzeń agraryjnych w epoce po r. 1830.

Wnioskodawca oświadcza: „Motywa przez rząd podane nie wystarczają reprezentacyi krajowéj do przyznania kwoty tak wysokiéj. Na moje pytanie, z jakim skutkiem Polacy starali się wypierać żywioł niemiecki, odpowiedzieli reprezentanci rządu, że stósunki w projekcie wymienione są notoryczne i każdemu znane, innemi słowy, że rzecz jest notoryczną, dla tego, że jest notoryczną. W dalszym ciągu oświadczyli reprezentanci rządowi, że rozprawy w obu Izbach sejmowych dostarczyły aż nadto materyału do ocenienia stósunków w mowie będących i że dostarczenie statystycznego i innego materyału posłużyłoby tylko do przewłoki narad i nowych zaczepek. „Co do agraryjnych rozporządzeń po roku 1830 (brzmi daléj odpowiedź) zauważyć należy, że te nie były obliczone na powstrzymanie polonizacyi i że rozpoczęto je środkami nader niedostatecznemi.“ Jeżeli już wtedy rząd państwa poczynił kroki na téj saméj drodze i w tym samym celu, toć powinienby nam powiedzieć, co osięgnął, zanim się na jego propozycyą zgodzimy. Ponawiamy przeto dzisiaj swój wniosek i prosimy, abyście panowie w głosowaniu imiennem swe zdanie wypowiedzieli. Fanatyzm narodowy nie jest dostatecznym powodem do szastania tak ogromnemi kwotami.

Po odczytaniu odpowiedzi rządowéj w komisyi opuściliśmy posiedzenie. Pozostał tylko jeden członek Koła polskiego, który naturalnie za mym wnioskiem głosował. Ogół ziemi zostającéj w rękach polskich nie wynosi 914,000, lecz 651,016 hektarów. Własność niemiecka pomnożyła się w ostatnich 25 latach o 37 prct. W porównaniu z tém nic nie znaczy, jeśli między robotnikami żywioł polski cokolwiek się podniósł. Łatwoby się zresztą mogło zdarzyć, iżby zakupywano dobra niemieckie i przy każdém zakupnie trzebaby pytać o właściciela, czy nie jest Niemcem. Nie chcecie panowie uwzględniać Polaków; ale i my nie chcielibyśmy uwzględniać Niemców kosztem rządu. Dzisiaj niepodobno oznaczyć, jaki kształt ta sprawa przybierze pod względem finansowym. Najgłówniejszą wadą projektu jest brak wszelkiéj podstawy finansowéj. Chcecie przyznać 100 milionów w sposób, któryby tylko można wytłómaczyć, gdyby nieprzyjaciel stał przed bramą. § 1 projektu przyjęła komisya bez zmiany; wzwyż wymieniony dodatek komisyi jest zbyteczny i nie ma znaczenia. Panowie

przyznacie później, że uchwała wasza dotyczy sprawy niedobréj. Ażeby przeto nikt się później nie mógł tłómaczyć, że w niéj nie miał udziału, wnosimy o imienne głosowanie.

(Brawo! w centrum.)

P. Rauchhaupt: „Przeopinant odrzuca projekt dla niedostateczności statystyki; ale każda statystyka jest niedostateczną. Polska ludność wzrosła według ostatniego spisu o 102,077 głów, niemiecka tylko o 50,000. Czy nie widzieliście z mów posłów polskich, że przeciw Niemcom występują Polacy zaczepnie? (Nie!) Przeczycie temu, ale w kraju inne jest przekonanie. Żywioł niemiecki przenosi się na zachód, bo mu tam duszno. P. Huene żali się na to, że komisya nie zadała sobie pracy obliczenia kosztów i nakreślenia obrazu kolonizacyi. Tak nieostrożnymi nie byliśmy; bo gdybyśmy tego życzenia chcieli wysłuchać, trzebaby znać dokładnie różnice, zachodzące w lokalnéj rencie gruntowéj. Tę sprawę trzeba pozostawić komisyi krajowéj; a my mamy zaufanie i do jéj składu i do rządu, że te stósunki będzie umiał należycie ocenić. My głosować będziemy za projektem komisyi.“

Poseł Dirichlet. Zaufanie moje do rządu nie jest tak wielkie, jak zaufanie posła Rauchhaupta, w żadnym razie nie sięga ono tak daleko, abym 100 milionów oddał rządowi do dowolnego użytku. Nie da się to pogodzić z obowiązkami, jakie mamy względem wyborców, iżbyśmy dla zupełnie ciemnéj, nie dającéj się przeniknąć przyszłości, złożyli na ołtarzu ojczyzny 100 milionów marek. P. Rauchhaupt przytaczał cyfry na dowód, że Polacy wypierają Niemców — przy czém dopuścił się tego zręcznego zwrotu lekkiéj kawaleryi, że pomięszał pojęcie katolików z pojęciem Polaka, i to nie tylko w Księstwie, ale mirabile dictu także w Prusach Zachodnich i Wschodnich. Czy p. Rauchhaupt nigdy nie czytał półurzędowych gazet, w których przed każdemi wyborami odzywano się do katolików Niemców téj prowincyi, wzywając ich na rany boskie, aby nie głosowali na Polaka, lecz na wolnokonserwatystę, lub narodowo-liberała? Jest wiele powiatów w Prusach Zachodnich, w których 4 do 5000 wyborców katolickich decyduje o wyborach, chociaż ani jeden z nich nie jest Polakiem, n. p. w obwodzie rejencyjnym elblągsko-malborskim, gdzie Polaków z latarnią w ręku szukać można. Pan Rauchhaupt wnioskuje bardzo „logicznie:“ ponieważ wszyscy Polacy są katolikami, dla tego też i wszyscy katolicy są Polakami! (Wesołość — bardzo słusznie na ławach polskich.) Mnie się zdaje, że połowa katolików w Prusiech jest narodowości niemieckiéj. Tym śmiałym kunsztykiem dowiódł p. R. najlepiéj, że nie masz wcale dostatecznych dowodów na twierdzenie, jakoby Polacy wypierali żywioł niemiecki.

My nie mamy nic przeciwko temu, żeby na miejsce tych Niemców, którzy z Prus się wynieśli na Zachód, lub do Ameryki, przybywali inni Niemcy z Zachodu; ale bodaj czy się to uda; Polacy nie wypierają Niemców, lecz osiedlają się tylko tam, zkąd niezadowolony żywioł niemiecki się wyniósł. Niemcy zaś wynoszą się ztamtąd nie dla tego, iżby byli prześladowani przez Polaków, lecz dla tego, że stosunki własności, zarobkowania i zawisłości są takie, iż Niemcom się zdaje, że im na Zachodzie a nawet i w Ameryce daleko lepiéj będzie. Iżby ludność niemiecka, osiadła na Zachodzie, miała naraz nabrać ochoty do wędrówki na Wschód, tego przecież Panowie sami nie wierzycie.

Jak pan Huene, tak i ja nie mógłem być obecnym w komisyi przy czytaniu sprawozdania; w przeciwnym razie byłbym i ja tak energicznie protestował przeciw téj redakcyi. że gdyby protestu mego nie uwzględniono, nie byłbym położył podpisu mego pod te sprawozdanie; nie wolno sprawozdawcy wpisywać w referat tego, o czém w komisyi nie było wcale mowy, nie wolno mu wdawać się w prawno-państwowe wywody, o których nie mówiono, a z drugiéj strony nie wolno opuszczać wywodów, które w obradach komisyi ważną bardzo odgrywały rolę.

(Słuchajcie! Słuchajcie! na ławach polskich!)

Referat stwierdza słuszność naszego protestu przeciwko traktowaniu wniosku Achenbacha ze względu na przepisy porządku obrad. Jeśli bowiem przypuszcza, że projekt rządowy jest następstwem wniosku Achenbacha, to potępił najzupełniéj sposób, w jakim Izba poselska obeszła się z § 27 naszego porządku obrad. Mybyśmy tego wcale energiczniéj uczynić nie mogli. Natomiast nie masz w sprawozdaniu deklaracyi komisarza rządowego i ministra Luciusa w sprawie pytania: czy i w jakim zakresie rząd korzystać będzie z prawa, jakie mu na mocy téj nowéj ustawy ma przysługiwać, to jest z prawa zamiany na wolną własność z wieczystą rentą, z obowiązkiem niesprzedawania i nieobciążania długami. To ważne pytanie i odpowiedź ministra jest bardzo fragmentarycznie traktowana, chociaż referat jest bardzo obszerny. Z najpoważniejszemi wątpliwościami konstytucyjnemi załatwia się sprawozdanie komisyi w sposób żartobliwy:

> „Ponieważ państwo tak samo, jak każdy prywatny człowiek ma prawo wybierać sobie według swego upodobania (nach freier Convenienz) te osoby, z któremi chce kontraktować, i ponieważ nie można nikomu przyznać konstytucyjnego prawa do żądania, aby przy rozdawaniu nowych osad był uwzględniony, — dla tego ***w zasadniczém wykluczeniu*** Polaków pruskich (— zważajcie panowie dobrze, co to znaczy ***„zasadnicze wykluczenie;“*** to „zasadnicze wykluczenie“ pruskich Polaków jest tutaj wyraźnie wypowiedziane) —
>
> (Słuchajcie! słuchajcie!)
>
> nie można wcale wydedukować konstytucyjnéj przeszkody przeciw ustawie, którąby w inny sposób wcale przeprowadzić nie można. Zresztą ustawa ta ma się tylko rozciągać na Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie. O ile chodzić będzie o kolonizacyą innych prowincyi, n. p. błot, karczowisk i torfowisk w Prusach Wschodnich i Hanowerze — tam Polacy o rozdawanie tych osad współubiegać się mogą....

(Wesołość na lewicy i w centrum).

A więc M. Panowie, mamy tutaj specyalne prawodawstwo dla Prus Zachodnich i Księstwa Pozn., a według sprawozdania komisyi nikt nie ma prawa do tych właśnie posiadłości.

W roku 1818, albo około tego czasu, istniało w państwie pruskiém rozporządzenie, że mieszczanie byli wykluczeni od zakupna dóbr rycerskich, a szlachcie nie wolno było dzierżawić domen. Gdyby kto powiedział, że takie przepisy nie stoją bynajmniéj w sprzeczności z konstytucyjném równouprawnieniem, to z pewnością nikt z Panów na toby się nie zgodził, a jednak jest to zupełnie to samo, co powiada sprawozdanie komisyi.

(Bardzo słusznie na lewicy.)

Dla czegoż téż właśnie mieszczaninu miałby kupować dobra rycerskie — przecież są jeszcze inni, którzy je kupować mogą...

(Wesołość).

Przed niedawnym czasem zapadł wyrok sądowy, na mocy którego ożenek pomiędzy szlachtą a osobami niskiego pochodzenia jest nieważny. Ta judykatura wywołała szturm oburzenia, i na drodze prawodawczéj wystąpiono przeciwko temu, aby takie wyroki w przyszłości nie były możebne. Atoli, aby użyć stylu sprawozdawcy, możnaby się przecież zapytać, gdzież to napisano, że mąż niskiego pochodzenia ma mieć prawo żenić się właśnie ze szlachcianką?

(Wesołość.)

Przecież jest jeszcze wiele kobiet niskiego pochodzenia, z któremi ożenić się może.

(Wesołość).

Że się znajdą juryści, którzy z temi jurystycznemi wątpliwościami tak łatwo się uporają, i że tacy juryści znajdą się właśnie w szeregach narodowo-liberalnych — to mnie w rzeczy saméj nie zadziwia. Ale temu się dziwić muszę, iż referat komisyi powołuje się przy tém aż na Waldecka. Gdybyście się panowie powołali na Gneista

(Bardzo dobrze! wesołość)

albo na nieboszczyka Stahla,

(Wesołość),

no, na tobym się jeszcze zgodził, ale na Waldecka — to trochę za wiele!

(Wesołość.)

O, gdybyście przynajmniéj w tym przypadku byli zachowali cześć dla zmarłych, o któréj tyle mówicie. Gdyby to mógł słyszeć Waldeck — to zdaniem mojém, przewróciłby się w grobie,

(Wesołość.)

Komisya nie poprawiła tego projektu; abstrahując od naszego zasadniczego protestu, przyznać należy, iż rozdawanie na własność lub na czasową dzierżawę, jak tego żądał projekt rządowy, było jeszcze lepsze i dzisiejszym prawnym pojęciom odpowiedniejsze. Już w pierwszém czytaniu jeden z konserwatystów żądał wieczystéj dzierżawy, jako niezbędnego warunku. Narodowo-liberalni poszli w służbę konserwatystów i wprowadzili do projektu pojęcie własności rentowéj, która ma wszystkie złe strony dzierżawy dziedzicznéj czyli wieczystéj; ale nie ma ani jednéj dobréj strony téj instytucyi. W dawnych dzierżawach wieczystych istniała przynajmniéj jakaś wzajemność; nie tylko poddani, ale zwierzchność miała pewdne zobowiązania. Własność rentowa nie wykazuje nic podobnego. Właściciel gospodarstwa rentowego nie może robić długów, nie może swego gospodarstwa sprzedać, w każdym kierunku jest ograniczony, a właściwie brakłoby tylko jeszcze tego, aby mu przepisano, ile świń ma trzymać, jaką ma mieć kulturę i ile dzieci mieć mu wolno,

(Wielka wesołość).

wtedy będziemy mieli gotowych niewolników. Mości Panowie, nie moje to słowa, ale znanego konserwatysty Knauer'a Gröbersa, członka krajowego kolegium ekonomicznego. Taki gospodarz rentowy nie ma, prócz osobistego, żadnego kredytu realnego, i wpaść musi w ręce lichwiarzy. Narodowoliberalni mają na to lekarstwo i to w formie upaństwowienia kredytu osobistego, handlu krów.

(Wesołość.)

Ani gospodarz rentowy, ani też jego dzieci nie mają prawa pozbyć się długu, jaki na ich gospodarstwie ciąży — ani on, ani jego dzieci nie mają prawa sprzedawać tego gospodarstwa. Przypuśćcie Panowie, że umiera taki gospodarz rentowy i pozostawia 6 dzieci. Co te dzieci mają robić? — albo wszystkie sześcioro muszą na tém gospodarstwie pozostać, albo też gospodarstwo opuścić, ale nie mogą się zrzucić ze swych obowiązków rentowych. Jeśli to nie jest glebae adscriptio, to nie wiem, co nią być może.

A choćby był tylko jeden syn, któryby nie chciał lub nie mógł daléj gospodarstwa prowadzić, to jednak musi, bo własność rentowa jak kula u nogi ciążyć mu będzie.

Przyśli chłopi, którzy jako germanizatorzy działać mają, otrzymają jeszcze inny ciężar na drogę. W dobrach rycerskich, które mają być zakupione, znajduje się mnóstwo robotników i to prawie wyłącznie Polaków. Większość tych robotników ma już zapewne prawo do pomocy gminy, w któréj mieszkają. Po zamierzonéj parcelacyi robotnicy ci nie znajdą więcéj roboty, bo chłop niemiecki albo sam sobie wystarczy, albo będzie potrzebował co najwięcéj pomocy na dzień lub na tydzień — a nie stałych robotników.

Owoż z góry dajecie tym „szczęśliwym gminom zdrowych i dzielnych chłopów niemieckich“ całą kupę miejscowych ubogich!

Doświadczenia lat ubiegłych dowodzą, że z takich gmin powstawał tylko proletaryat, tak że w końcu trzeba je było wcielić do gmin innych. To nasuwa znaczne wątpliwości.

Reasumuję się w ten sposób:

Projektowi temu winniśmy stawić opór 1) dla tego, że nie da się pogodzić z konstytucyą, 2) że stoi w przeciwieństwie do pojęć naszych o wolności własności, 3) ponieważ otwiera na oścież drzwi protekcyi, 4) zamiast pełnych życia gmin wytworzy nam gminy koszlawe i niedołężne, — i bynajmniéj nie popiera wewnętrznéj kolonizacyi, która jest naszym ideałem, lecz przeciwnie szkodzić jéj musi. Z tych powodów oświadczamy się bezwarunkowo przeciw projektowi i zastrzegamy sobie dalszy krok co do konstytucyjności tego projektu.

P. Wehr. „Nie godzi się sprawozdania komisyi, przyjętego przez większość, zaczepiać w ten sposób, jak to uczynił p. Dirichlet. Z takimi panami, którzy zaprzeczają konieczności projektu, trudno dyskutować; jeżeli im przytoczone dowody nie wystarczają, to i dalszeby ich nie przekonały. Rząd ma słuszność, jeśli powiada, że komu dotychczasowy materyał nie starczy, ten na rzeczy widoczne umyślnie zamyka oczy. P. Rauchhaupt dowiódł jasno, że niemieckość się cofa i każdy to przyzna, kto bliżéj zna stósunki. Pytanie zachodzi, czy to prawo zapobieży niedogodnościom, jakie się wytworzyły w prowincyi poznańskiéj. Ja sądzę, że fundusz dobrze użyty nie pociągnie za sobą strat, lecz poprowadzi do zupełnego osiągnięcia celu.“

Mowę p. Kantaka podamy jutro.

Minister Lucius. „Ponieważ obie Izby sejmowe przeważną większością głosów uznały potrzebę kolonizacyi, leży więc przed nami res judicata, a wszelkie przytaczanie materyału dla uzasadnienia projektu byłoby rzeczą zbyteczną. Kogo rozprawy przy sposobności etatu oświecenia, polskich petycyi, wniosku Achenbacha i teraźniejszego projektu nie przekonały, tego obszerniejsze wywody z uprzedzenia nie wyleczą. Wszystkim rządowym projektom czynią tu zarzuty powierzchowności; ten sam zarzut spotkałby i jak najgruntowniejsze umotywowanie. Wniosek p. Huenego pragnie tylko przewlec sprawę. Argumenta jego nie podają nic nowego. Zarzucają nam, iż rozporządzenia Flottwella raz nazywamy skutecznemi, drugi raz daremnemi. Były one skuteczne, ale trwały za krótko i przedsiębrano je z niedostatecznym funduszem. Za milion talarów zakupiono może z 30 wsi. Gdyby one nie były wróciły do polskich właścicieli, gdyby na téj drodze był rząd postępował z jakie 40 lat, to rezultat byłby pomyślniejszy. Przechodzenie wielkich posiadłości w ręce niemieckie nie poprze należycie germanizacyi, jeżeli żywioł niemiecki nie zakorzeni się w warstwach niższych. Chodzi tu o zakładanie wsi i kolonii niemieckich, jak za Fryderyka II. Kosztów dokładnie na fenyg obliczyć niepodobna. Spodziewamy się po naszych urzędnikach, że w téj materyi postąpią sobie uczciwie i rzetelnie. Wszakże przy upaństwowieniu kolei żelaznych chodziło o miliony, a skaza nie padła na urzędników pruskich. Ograniczenie wieczystéj dzierżawy na lat 30 nie wystarcza. Rząd przychyla się do życzeń komisyi, zmierzających do zaprowadzenia gospodarstw rentowych. Jest wprawdzie z tém połączone ograniczenie kredytu realnego, ale zarazem ochrona przeciw przeciążeniu długami. Kto oragnie kredyt realny podnieść i zapobiedz przeciążeniu długami, ten szuka kwadratury koła. Dodatek komisyi w drugiém alinea jest zbytecznym, ale nieszkodliwym. Zostawiam panom do woli przyjąć § 1 w kształcie przez komisyą zaproponowanym.“

P. Sattler. „Nie dziwię się p. Kantakowi, że broni nieszczęśliwego narodu przeaiw zaczepkom. Nikomu nie chcemy ubliżyć, a zatém i Polakom. Co do wysokości zaprojektowanéj kwoty, toć wydajemy miliony na kanały. Nie tworzymy tu wieczystego żelaznego funduszu; wszakże przysługuje sejmowi kontrola. Zadaniem sejmu jest uczynić próbę, a ja wnoszę o przyjęcie propozyci komisyi. Obecny projekt zdaje nam się czémś nadzwyczajném, bośmy się jeszcze nie oswoili z kolonizacyą i germanizacyą“.

P. Tiedemann (z Babimostu). P. Kantak powiedział, że ci panowie, którzy wzięli udział w rozpraw przeciw Polakom, są podobni do dzikich byków, które rzucają się na Polonizm jak na szmat czerwony. Ponieważ na mnie zwrócił oczy...

P. Kantak. W mowie swéj wyraźnie wymieniłem, że nie mówię o obecnych. Za byka p. Tiedemanna nie uważam.

P. Tiedemann. W takim razie oświadczam p. Kantakowi, że go nie uważam za czerwony szmat.

P. Kantak. Gdybym miał szmat czerwony, pokazałbym go panu Tiedemannowi.

Wniesiono o zamknięcie dyskusyi. Po kilku uwagach referenta nastąpiło imienne głosowanie nad wnioskiem Huenego. Odrzucono go 246 głosami przeciw 128. Z zachowawców głosował za nim oprócz Polaków, centrum i wolnomyślnych jeden tylko p. Meyer z Arnswalde. Ta sama większość przyjęła § 1 według uchwał komisyi.

Koniec o godzinie 4.

Jutro dalszy ciąg dzisiejszych obrad

---

(232)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 74.)

Tu pan starosta zaczął jeszcze mocniéj sapać, kolanami o stół uderzać, przechylać się, kręcić głową, a srożyć się, a oczami błyskać i mówić, jako miał zwyczaj z pewną rubaszną niedbałością:

— Co mi tam! On pan w Szwecyi, a Zamojski Sobiepan w Zamościu. Eques polonus sum, nic więcéj, co? Alem u siebie. Ja Zamojski, a on król szwedzki... a Maksymilian był austryacki, co? Idzie? a niech idzie... Obaczym! Jemu Szwecyi mało, mnie Zamościa dość, ale go nie dam, co?

— Miło, mości panowie, słuchać nie tylko takiéj elokwencyi, ale tak zacnych sentymentów! — zakrzyknął pan Zagłoba.

— Zamojski Zamojskim! — odparł uradowany z pochwały starosta kałuski. Nie kłanialiśmy się i nie będziem... *ma foi!* Zamościa nie dam i basta!

— Zdrowie gospodarskie! — huknęli oficerowie.

— Vivat! vivat!

— Panie Zagłoba! — zawołał starosta — króla szwedzkiego nie puszczę do Zamościa, a waszmości z Zamościa.

— Panie starosto, dziękuję za łaskę, ale tego wasza dostojność nie uczynisz, bo ilebyś Carolusa pierwszem postanowieniem zmartwił, tylebyś go drugiem ucieszył.

— Dajże parol, że do mnie po wojnie przyjedziesz. co?

— Daję...

Długo jeszcze ucztowano, poczem sen począł morzyć rycerzy, więc poszli na spoczynek, zwłaszcza, że wkrótce miały się dla nich zacząć bezsenne noce, bo Szwedzi byli już blisko i przednich straży spodziewano się lada godzina.

— Tak i on Zamościa naprawdę nie da — mówił Zagłoba, wracając ze swéj kwatery ze Skrzetuskimi i Wołodyjowskim. — Zauważyliście waszmościowie, jakeśmy się pokochali... Dobrze nam się będzie w Zamościu działo, i mnie i wam. Przystaliśmy do siebie z panem starostą tak, że żaden stolarz futrowania lepiéj nie połączy. Dobre panisko... Hm!... Gdyby był moim kozikiem i gdybym go u pasa nosił, częstobym go o osełkę wecował, bo trochę tępy... Ale dobry człek i ten nie zdradzi, jako oni skurczybykowie birżańscy... Uważaliście, jako magnatowie lgną do starego Zagłoby... Nie, tylko się opędzać... Ledwiem się od Sapiehy wykaraskał, już jest drugi... Ale tego nastroję jako basetlę i taką na nim aryą Szwedom zagram, że się na śmierć pod Zamościem zatańcują... Nakręcę go, jako gdański zegar do kuranta...

Dalszą rozmowę przerwał gwar dolatujący z miasta. Po chwili znajomy oficer przesunął się szybko koło rozmawiających.

— Stój! — zawołał Wołodyjowski. — Co tam?

— Łunę z wałów widać. Szczebrzeszyn się pali. — Szwedzi tuż!

— Chodźmy na wały, mości panowie! rzekł Skrzetuski.

— Idźcie, a ja zdrzemnę, bo mi na jutro sił potrzeba — odpowiedział Zagłoba.

Rozdział III.

Téjże jeszcze nocy pan Wołodyjowski poszedł na podjazd i nad ranem sprowadził kilkunastu języków. Ci potwierdzili, że król szwedzki osobą własną w Szczebrzeszynie się znajduje i niebawem stanie pod Zamościem.

Uradował się pan starosta kałuski tą wieścią, bo się wielce rozruszał i niekłamaną miał chęć wypróbowania swych dział i murów na Szwedach. Mniemał przytém i bardzo słusznie, że choćby uledz w końcu przyszło, zawsze zatrzyma na sobie potęgę szwedzką przez całe miesiące, a przez ten czas Jan Kaźmirz zbierze wojska, sprowadzi całą ordę w pomoc i w całym kraju potężny a zwycięzki opór przygotuje.

— Raz mi się zdarza sposobność — mówił z wielką fantazyą na radzie wojennéj — ojczyźnie i królowi znamienitą przysługę oddać, zapowiadam téż waszmościom, że pierwéj w powietrze się wysadzę, nim tu szwedzka noga postoi. Chcą Zamojskiego siłą brać, dobrze! Niech biorą! Obaczym, kto lepszy! Waćpanowie, tuszę, z serca pomagać mi będziecie!

— Gotowiśmy poginąć przy waszéj dostojności! — ozwali się chórem oficerowie.

— Byle nas tylko oblegali — rzekł Zagłoba — bo gotowi zaniechać.... Mości panowie! jakem Zagłoba, pierwszą wycieczkę poprowadzę!

— Ja z wujem! — rzekł Roch Kowalski. — Na króla samego skoczę!

— Teraz na mury! — zakomenderował starosta kałuski.

Ruszyli wszyscy. Mury były jako kwieciem żołnierzami ubrane. Pułki piechoty tak świetnéj, jakiéj nie było w całéj Rzeczypospolitéj, stały w gotowości jeden obok drugiego, z muszkietami w ręku i oczyma zwróconemi ku polom. Mało służyło w nich cudzoziemców, ledwo trochę Prusaków i Francuzów, głównie zaś chłopi ordynaccy. Lud rosły, dorodny, któren, gdy w barwiste kolety przybrano i na modłę cudzoziemską wyćwiczono, bił się tak dobrze, jak najlepsi kromwelowscy Anglicy. Szczególnie tędzy byli, gdy po strzałach przyszło rzucić się wręcz na nieprzyjaciela. I teraz wyglądali Szwedów niecierpliwie, pomni dawniejszych swych nad Chmielnickim tryumfów. Przy działach, których długie szyje wyciągały się jakoby z ciekawością przez blanki ku polom, służyli przeważnie Flamandowie, do ognistéj służby najprzedniejsi. Za fortecą już, z tamtéj strony fosy, kręciły się chorągwie lekkiéj jazdy, same bezpieczne, bo pod osłoną dział i schroniska pewne, a mogące w każdéj chwili skoczyć, gdzie trzeba.

Starosta kałuski objeżdżał mury w szmelcowanéj zbroi, z pozłocistym buzdyganem w ręku i co chwila pytał:

— A co? Nie widać jeszcze?

I klął pod nosem, gdy mu zewsząd odpowiadano, że nie widać. Po chwili jechał w inną stronę i znowu pytał:

— A co? Nie widać?

Tymczasem trudno było coś widzieć, bo trochę mgły wisiało w powietrzu. Dopiero koło dziesiątéj rano zaczęła opadać. Niebo błękitne zaświeciło nad głowami, widnokrąg wyjaśnił się i zaraz też na zachodniéj stronie murów poczęto wołać:

— Jadą! jadą! jadą!

Pan starosta, a z nim pan Zagłoba i trzej przyboczni oficerowie starosty, wstąpili żywo na anguł murów, z którego widok był daleki, i poczęli patrzyć przez perspektywy. Nieco mgły leżało jeszcze przy ziemi, ale wojska szwedzkie, idące od Wielączy, zdawały się brodzić do kolan w owym tumanie, jak gdyby wynurzały się z wód rozległych. Bliższe pułki bardzo już były wyraźne, tak, że gołém okiem można już było rozróżnić piechotę, idącą głębokiemi szeregami, i zastępy rajtarskie; dalsze natomiast przedstawiały się jakoby kłęby kurzawy ciemnéj, toczącéj się ku miastu. Zwolna przybywało coraz więcéj pułków, armat, jazdy.

Widok był piękny. Ze środka każdego czworoboku piechurów sterczał w górę niezmiernie regularny czworobok włóczni; między niemi wiewały chorągwie różnych barw, a najwięcéj błękitnych z białemi krzyżami i błękitnych ze złotemi lwami. Zbliżyli się jeszcze bardziéj. Na murach było cicho, więc powiew wiatru niósł od nich skrzyp kół, chrzęst broni, tętent koni i przytłumiony gwar głosów ludzkich. Doszedłszy na dwa strzały ze śmigownicy, poczęli się rozciągać przed fortecą. Niektóre czworoboki piechoty rozsypały się w bezładne roje. Widocznie zabierali się do roztasowywania namiotów i do sypania szańczyków.

— Ot i są! — rzekł pan starosta.

— Są psubraty! — odrzekł Zagłoba.

— Możnaby ich człeka po człeku palcem rachować.

— Tacy starzy praktycy, jak ja, nie potrzebują rachować, jeno okiem rzucą. Jest ich dziesięć tysięcy jazdy i ośm piechoty z artyleryą. Jeślim się o jednego gemajna, albo o jednego konia omylił, gotówem całą fortuną za omyłkę zapłacić.

— Żali tak można wymiarkować?

— Dziesięć tysięcy jazdy i osiem piechoty, żebym tak zdrów był. W Bogu nadzieja, że w znacznie szczuplejszéj liczbie odejdą, niech tylko jednę wycieczkę poprowadzę.

— Słyszysz waszmość, aryją grają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i drugie czytanie wniosku dotyczącego szkół uzupełniających w prowincyach Wschodnich.

Rys historyczny

25-letniego istnienia Towarzystwa Centr. Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie.

Rzecz napisana przez

dr. Romana Komierowskiego,

członka zarządu,

z okazyi uroczystego obchodu téj rocznicy, a odczytana na walném zebraniu Towarzystwa na dniu 16 marca 1886 r.

(Ciąg dalszy).

Jak już wyżéj wspomnieliśmy, Zarząd mając na baczności sprawę podwyższenia podatku dochodowego właścicieli majątków obciążonych pożyczką amortyzacyjną, niemniéj coraz groźniejsze położenie hodowców owiec w obec coraz bardzo obniżającéj się ceny wełny, wysłał odnośne petycye, które poprzednio Tow. roln. filialnym były przedłożone do podpisu, do Berlina na ręce prezesów kół naszych.

Przystępując teraz do sprawozdania z czynności Towarzystw róln. filialnych, możemy tylko powtórzyć to, cośmy na wstępie powiedzieli, że z wyjątkiem tylko małym wszędzie duch ożywiający Towarzystwa o przyszłości tychże dobrze rokuje. Jeżeli niektóre sprawozdania podnoszą, że nie zawsze była liczba udziałowa w zebraniach odpowiednia liczbie członków, to z drugiéj strony podnoszą, że duch dobry i otucha ożywiały Towarzystwo; tak n. p. Towarzystwo inowrocławskie mówi w swojém sprawozdaniu: „jakkolwiek udział w zebraniach był w stosunku do liczby członków tylko średni, to jednakowoż Towarzystwo ani na chwilę nie ustawało w pracy, lecz wedle sił dążyło do zamierzonego celu“.

W obrębie Towarzystwa gostyńskiego, mówi odnośne przeszłoroczne sprawozdanie, „najwięcéj pracuje powiat śremski, który się zjeżdża regularnie 8 razy do roku. Organizacya tam jest wzorowa i duch znakomity. W Krobskiém gorzéj się przedstawia ta sprawa, a we Wschowskiém i Kościańskiém zupełnie nic o towarzystwie nie słychać.“

Powiat wągrowiecki zapisał w sprawozdaniu swém udział liczny w zebraniach i duch ochoczy, ożywiający Towarzystwo.

Towarzystwo pleszewsko-odolanowskie podnosi w sprawozdaniu, że udział w zebraniach był więcéj ożywiony, niż roku zeszłego.

Towarzystwo szubińskie zaznacza, że udział w zebraniach wynosił od 66 do 33 proc. należących do Towarzystwa członków, co nie jest naturalnie, szczególnie w ostatniéj liczbie, zadowalniającém, ale zawsze w porównaniu z innemi zebraniami nie najgorszém. Zresztą znajdowały wszystkie prace Towarzystwa w członkach zawsze chętnych pomocników a próby i rozprawy przez nich robione odznaczały się gruntownością i dokładnością. Towarzystwo szubińskie protestuje też przeciwko téj części sprawozdania zarządu centralnego z r. 1884, w któréj znajduje się wzmianka, że Zarząd centralny w duchu ogarniającym Towarzystwo upatruje pewne znużenie. Sąd ten uważa Towarzystwo za niesprawiedliwy, podnosząc, że Towarzystwo nie tylko bierze udział w wszystkich pracach Centralnego Towarzystwa, ale i z własnéj inicyatywy nowe podejmuje zadanie.

Towarzystwo poznańsko-szamotulskie zapisuje w swoim roczniku: „Udział był liczny w zebraniach, dobry duch panował w Towarzystwie. Nastąpiło znaczne ożywienie w pracach Towarzystwa i w udziale członków w zebraniach. Widać, że przeszłoroczna apatya i zastój były tylko chwilową, a nie trwałą chorobą Towarzystwa. Coraz gorsze czasy dla gospodarzy nie uśpiły, ale przeciwnie pobudziły do życia i współudziału w pracy nawet i obojętniejszych członków Towarzystwa.“

Towarzystwo krotoszyńskie zaznacza udział w zebraniach zadawalniający, a co się tyczy pytania, jaki duch ożywiał Towarzystwo — tak odpowiada: „W skutek bardzo małéj ilości członków zebrania odbywają się rzadko, bywają nader ożywione, do czego przyczynia się to, iż zarząd zwołuje zebrania równocześnie z zebraniem członków Kółek włościańskich, bądź w Krotoszynie, bądź w Koźminie i w skutek czego znaczna ilość członków Kółek pozostaje na posiedzeniu zebrania rólniczego i sprawami gorliwie się interesuje.“

Towarzystwo średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskie zaznacza, iż duch dobry ożywiał Towarzystwo.

Towarzystwo ostrzeszowskie skarży się, że udział w zebraniach był średni, że w zebraniach brało udział prawie tych samych 15—20 członków, z pozostałych prawie nikt w zebraniach w ciągu roku nie uczęszczał i nadmienia, że czynnych duch dobry ożywiał w Towarzystwie.

Towarzystwo mogilnickie zapisuje tylko mierny udział w zebraniach z przyczyny, że wszyscy członkowie włościańscy czynny biorą udział w Kółkach rolniczych włościańskich, uczęszczają albo mało albo wcale nie na zebrania powiatowe.

Oto taki obraz w ogólnych zarysach przedstawiają nam sprawozdania poszczególnych Towarzystw o udziale w zebraniach i o duchu, który Towarzystwa ożywiał. By ten obraz wypełnić, nie od rzeczy będzie i dla wykończenia naszego sprawozdania skład dyrekcyi i prace powyższych Towarzystw w raz podjętym porządku chociaż pokrótce wspomnieć.

1) W Towarzystwie inowrocławskiem składają dyrekcyą pp. Fr. Brzeski prezes, Lucyan Grabski wiceprezes, Maryan Grabski sekretarz, Maks. Kozłowski skarbnik, ks. Aureli Kompf.

Towarzystwo liczy członków 69, podejmowało przez pp. Fr. Dąmbskiego, Dembińskiego, Wład. Mlickiego i Znanieckiego doświadczenia z dwoma gatunkami jęczmienia „impérial“ i „szwedzkim“.

W Inowrocławiu odbył się w dniu 20 i 21 kwietnia doroczny targ na konie uczęszczany przez około 100 obywateli.

Kółek rolniczych liczy 10.

Odczyty na posiedzeniach były następujące:

1) „O kolejach przenośnych“, referent p. Józef Grabski.

2) „O racyonalnem paszeniu bydła“, ref. dr. Bol. Wolszlegier.

3) „O najwłaściwszém zużyciu roli murszatych“, ref. p. J. Grabski.

4) „Czy można się spodziewać na rok obecny podwyższenia się cen produktów rolniczych?“ było przedmiotem dowolnéj dyskusyi.

5) „O nowym sposobie przechowywania paszy zielonéj“, ref. dr. Mieczkowski.

6) „Czy wobec redukcyi cen za buraki i za zboże nie zaleca się powrócić na Kujawach do uprawy do pewnego stopnia nasion olejnych, mianowicie rzepiku? było przedmiotem dowolnéj dyskusyi“.

2) W Towarzystwie gostyńskiem składa się dyrekcya z pp. Wiktora Unruga i Konstantego Sczanieckiego prezesów, Marcelego Żółtowskiego, Stanisława Ponikiewskiego.

Dyrektorowie powiatowi są pp. Gustaw Potworowski, Aleksander Lossow, Konstanty Sczaniecki i Stanisław Ponikiewski.

Towarzystwo liczyło członków 123.

Na walnem zebraniu w Gostyniu referował p. dr. Pluciński z Leszna „O nowem prawie subhastacyjném“.

W Sremie na zebraniach powiatowych, których było 8, czytano następujące rozprawy: 1) „Jęczmień wobec wymagań piwowarów“. 2) „O najtańszem żywieniu inwentarza“. 3) „O bażantach“. 4) O najtańszym sposobie wybierania kartofli“. 5) „O sztucznych nawozach“. 6) „O oprocentowaniu depozytów w śremskim powiecie“. Oprócz tego były dysputy o ważniejszych kwestyach nowoczesnych.

3) W Towarzystwie wągrowieckiém składała się dyrekcya z pp. Wł. dr. Szułdrzyńskiego prezesa, P. Libelta, Wł. Połczyńskiego skarbnika, Wł. Brodnickiego wiceprezesa, J. Mieczkowskiego sekretarza i J. Moszczeńskiego.

Towarzystwo liczy członków 53. Kółek rólniczych istnieje 12.

Oprócz próby kartoflarką poprawioną przez p. Wł. Gutowskiego, czytał „o separatorze“ p. H. Potworowski, „o uprawie pod jarzyny“ p. W. Górski, a pan A. Moszczeński: „czyby przy obecnych tanich cenach zboża ozimego nie było lepiéj zastąpić je jaremi?“

(Dokończenie nastąpi.)

ZIEMIE POLSKIE.

* Nowe obostrzenie ustaw zgotował unitom oberprokurator synodu, Pobiedonoscew. „Prawitel. Wiestnik“ donosi:

Najjaśniejszy Pan, na najpoddanniejszy wniosek naczelnego prokuratora synodu, dnia 4 (16) stycznia 1886 r. najwyżéj zezwolił, przepisy o karach za niezawiadamianie przez byłych greko-unitów o urodzeniach dzieci i o grzebaniu zmarłych bez właściwego pozwolenia, uzupełnić następującym dodatkiem: Włożone przez najwyższy rozkaz z dnia 16 (28) lipca 1882 na wójtów gmin obowiązki, dotyczą: w miastach powiatowych i niepowiatowych burmistrzów, w gubernialnych zaś prezydentów; na wypadek niemożności, w obec wielce skomplikowanéj pracy, pełnienia osobiście tych obowiązków, dozwala się prezydentom wkładać takowe na upełnomocnione przez siebie do tego osoby.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Wspomniana w Przeglądzie korespondencya carogrodzka „Politische Corresp.,“ wyjaśniająca dzisiejsze stanowisko księcia Aleksandra, brzmi, jak następuje:

Postawę ks. Aleksandra objaśniają tu w ten sposób, że, wpadłszy na trop knowań panslawistycznych w Bułgaryi i Rumelii, przewidywał, iż ograniczenie czasu i trwania jego władzy jeneralno-gubernatorskiéj da pożądaną sposobność do nieustającéj agitacyi. Ponieważ podobne agitacye poprzedziły wojnę rosyjsko-turecką, nic więc dziwnego, iż w publiczności tkwi jakoby przeczucie zbliżającéj się katastrofy. Jeden z tutejszych dyplomatów trafnie bardzo zauważył, że, pomimo nieprzewidzianego wystąpienia ks. Aleksandra, cała kwestya szybko mogłaby być rozwiązaną, gdyby mocarstwa zgodnie pragnęły rozwiązania tego w jednym lub w drugim kierunku.

W razie zaś gdyby ta zgodność była tylko pozorną lub powierzchowną, a które z mocarstw w głębi duszy życzyło utrzymać kwestyą tę jako otwartą, ks. Aleksander z pewnością do żadnego ustępstwa nakłonić się nie da. W uwadze téj odzwierciedla się najdokładniéj tutejsza opinia publiczna względnie do porozumienia europejskich mocarstw. Od najwyższych sfer począwszy, a skończywszy na najniższych, nikt tu w porozumienie to nie wierzy, i opór, stawiany przez Grecyą, tłómaczą sobie takimże samym sceptycyzmem w Atenach. Na całym Wschodzie czuć się daje prąd wyzwolenia. Obawa protektorskiéj woli mocarstw europejskich przeminęła, a dyplomacya straciła na powadze, odkąd trzy europejskie konferencye w kwestyach Dunaju, Egiptu i wschodniéj Rumelii okazały się jałowemi, a nadto, jak w dwóch ostatnich kwestyach, nie zostały zakończonemi, nie mówiąc już o dościu do jakiegokolwiek praktycznego rezultatu. W tutejszych kołach greckich szydzą sobie jawnie z demonstracyi flot europejskich w Sudzie, widząc w tym kroku nowy dowód braku woli u mocarstw i niezdolność do powzięcia stanowczego postanowienia. Ormianie płaczą nad takiém osłabnięciem mocarstw. Turcy dziwią się ospalstwu potężnego ciała zbiorowego i liczą na porozumienie się z którémbądź z mocarstw, lub na jaką niespodziankę, która im korzyść przyniesie. Głębiéj patrzący z obawą przewidują chwilę, w któréj żywioły sprzeczne, niekrępowane już zgodną wolą Europy, w chaotycznym zamęcie gwałtownie się zetrą. Całe to tło, na którém odgrywają się obecne wypadki, daje miarę doniosłości ostatniego kroku ks. Aleksandra. Dyplomacya pragnie go nakłonić do ustępstw, przedstawiając mu, iż po upływie pięciolecia ten sam brak zgody pomiędzy mocarstwami przy wyborze nowego jenerał-gubernatora panować będzie, że zatém jego dalsze pozostanie na urzędzie nie będzie mogło być zachwianém.

Korespondent dochodzi do konkluzyi, na wstępie wypowiedzianéj, że jedynie knowania panslawistów zniewoliły księcia Aleksandra do tak energicznego wystąpienia.

NIEMCY.

* Berlin, 1 kwietnia. Pruski poseł przy Watykanie, p. Schloezer, przybył dziś z Rzymu do Berlina i miał posłuchanie u ministra oświecenia.

— Stowarzyszenie badeńskie większych destylatorów postanowiło jednogłośnie ze względu na uprojektowany podatek konsumpcyjny od wódki prosić kanclerza, aby polecił przed ustanowieniem jakiegokolwiek podatku na wódkę wysłuchać stowarzyszenia jako rzeczoznawcy.

— Cesarski warsztat okrętowy w Gdańsku rozpuścił wielką część robotników, a innym już wypowiedział pracę. Ponieważ w Gdańsku budowa okrętów na rzecz prywatnych osób zupełnie spoczywa i oprócz tego sposobność do zarobku jest nader małą, wiele przeto rodzin rzemieślniczych to rozpuszczenie robotników bardzo boleśnie dotknie. „Dan. Ztg.“ pisze, że wypowiedzenie pracy i rozpuszczenie spotkało wielu starszych rzemieślników, którzy pracowali już od lat 12 i więcéj na warsztacie cesarskim.

— Błogie skutki ustawy przeciw socyalistom pokazały się w wyborach we Flensburgu; ilość bowiem głosów socyalistycznych w porównaniu z r. 1884 zwiększyła się w dwójnasób. Socyalista Heinzel otrzymał dotychczas 2249, duńczyk Johannes 2514 głosów. Narodowiec Gottburgsen ma najwięcéj szansy, t. j. dotychczas 5473.

— Stan febryczny następcy tronu badeńskiego jest bardzo słaby. Nowe stawy nie są zaatakowane, temperatura krwi normalna.

— Starokatolicki proboszcz, prof. Michelis z Fryburga, wniósł do sądu okręgowego w tém mieście skargę przeciw redaktorowi dziennika „Bad. Beob.“ o przedruk encykliki papiezkiéj, gdyż Papież mówi w niéj o starokatolikach w sposób, w którym powód widzi dla siebie obrazę. Sąd skargę odrzucił, gdyż opinie te są wypowiedziane „w obronie uprawnionych interesów.“ Profesor Michelis wniósł na to odrzucenie skargi zażalenie do sądu nadziemiańskiego. Najlepiéj byłby p. profesor uczynił (mówi „Kr.-Ztg.“), gdyby się był wstrzymał od skargi, gdyż, gdzie chodzi o encyklikę papiezką, tam skarga prywatna jest tępym orężem, którą starokatolicyzm zwycięztwa nie wywalczy.

— Wiec socyalno-demokratyczny, na którym w ostatni wtorek mówił Liebknecht o taktyce niemieckich socyalistów, rozwiązany został przez policyą. Do rozwiązania dało powód oświadczenie się mówcy, że powszechne prawo głosowania powinno stać się młotem, który rozkuje kajdany na robotnikach ciążące. Słowa te zagłuszył grzmot oklasków i okrzyki na cześć mówcy. Tłumy się rozeszły, wyśpiewując głośno marsyliankę. Na ulicy stało mnóstwo policyantów pieszych i konnych.

— O obrazę majestatu był oskarżony w Berlinie kapelusznik K. Becker. W obawie, ażeby go za żebraninę nie oddano do domu roboczego, po ogłoszeniu wyroku nie wahał się w obec sądu dopuścić grubéj zniewagi słownéj przeciw cesarzowi, za co go Izba karna skazała na półtoraroczne więzienie.

— W wczorajszém głosowaniu nad ustawą przeciw socyalistom głosowało z posłów frakcyi katolickich 43 przeciw projektowi, 35 za projektom, 21 nie było na posiedzeniu.

ROSYA.

* Za carem dąży do Liwadyi minister Giers, dyrektor kancelaryi hrabia Lamsdorff i sekretarz stanu książę Oboleńskij.

— „Journal de St. Petersb.“ dowiaduje się, że pogłoski, jakoby obcych żydów nie chciano do Rosyi wpuszczać, są przesadzone i prawdopodobnie idzie tu tylko o niewpuszczanie osób, nie mających środków do utrzymania.

BELGIA.

* Z ruchu socyalistyczno-robotniczego. Korespondent „Köln. Ztg.“ podaje kilka szczegółów o spustoszeniu w okolicy Mons. W zajętéj dziś przez wojska hucie szkła w Roux widać jeszcze świeże ślady dzikiéj gospodarki, praktykowanéj z piątku na sobotę. Budynek dyrekcyi zgorzał do szczętu; straty poniszczonych sprzętów domowych i narzędzi fabrycznych wynoszą około 200,000 franków. W niedzielę przechwalał się jeden z robotników w szynkowni, że uderzył po kilkakroć w żelazną szafę, w któréj znajdowały się pieniądze. Major Vincke.oy, któremu o tém doniesiono, poszedł obejrzeć owę szatę i znalazł na niéj rzeczywiście ślady pozostałe po uderzeniu. Robotnika tego aresztowano. Dziś (30 z. m.) panuje zupełny spokój w Roux. Władze każą chować ciała zmarłych w skutek odniesionych ran robotników. Zmarło ich 17. Trzech trupów odfotografowano, ponieważ nie było można sprawdzić nazwisk. Major Vinckeroy obstawił cmentarz wojskiem. Ciała wrzucono do wspólnego grobu. Dwóch katolickich księży odmówiło nad grobem modlitwy.

Towarzystwa i Spółki.

Instytucya czci i chleba.

Znadesłanego nam sprawozdania z czynności téj instytucyi i z obrotu funduszów w roku 1885 wyjmujemy następujące daty:

Skład rady: Zaleski Bohdan, prezes honorowy († dnia 31 marca r, b.), Laskowicz Władysław, prezes; dr. Michałowski Feliks, wiceprezes; pułkownik Stawiarski Franciszak, wiceprezes.

Członkowie: Błociszewski Tadeusz, Gadon Lubomir, Gałęzowski Józef, Gasztowt Wacław, Gorkowski Kanut, dr. Henszel Konstanty, Kasparek Józef, administrator, Mazurkiewicz Wincenty, Mickiewicz Władysław, Rustejko Józef, sekretarz, Sienkiewicz Artur, Zaleski Dyonizy.

Z odezwy Rady téj Instytucyi dowiadujemy się, że pan W. M., jeden z członków założycieli Stowarzyszenia, pragnąc ze swéj strony przyczynić się do jéj szybkiego wzrostu, podniósł dotychczasową swą kapitulacyą do sumy przeszło 20,000 franków. Dawca zastrzegł sobie, aby fundusz jego, jakkolwiek stanowiący niezaprzeczoną własność Stowarzyszenia, był jednak traktowany osobno, jak to się robi n. p. z funduszem pomnika ś. p. Klaudyny Potockiéj. Dochód od tego funduszu zaczyna stowarzyszenie pobierać dopiero od 1 stycznia 1886 roku — i dla tego nie jest on jeszcze objęty obecném sprawozdaniem rachunkowém. — Ś. p. dr. Aleksander Niezabitowski, weteran z roku 1831, zapisał mu testamentem 2000 franków, które zacna jego wdowa wypłaciła. — W roku przyszłym przypada pierwszy rok jubileuszowy Instytucyi.

W zeszłym roku przyjęto dwóch emerytów z nowszych emigracyi: jednego z roku 1848 i jednego z powstania z roku 1863. — Ustawa nie pozwalała dotąd używać na rzecz młodszych emigracyi zasobów przeznacznych tylko na emigracyą z roku 1831, dopiero ze źródeł, o których wyżéj wspomnieliśmy, można było dać początek téj sprawie, przyjmując dwóch rodaków na pensyą nadetatową po 150 franków rocznie i licząc na to, że czujący potrzebę opieki nad emigrantami późniejszéj daty zechcą robić na ten cel zapisy, lub przysyłać datki pieniężne. Po dokładném rozpatrzeniu się w spodziewanych dochodach i po zbadaniu wszelkich potrzeb, budżet ogólny na rok 1886 uchwalony został w ilości 23,000 fr.

Wroku zeszłym zmarli pomiędzy innymi: jenerał Breański, Adam Prażmowski, Wiktor Zienkowicz, Leonard Rettel, Stanisław Koźmian, Bogusław Łubieński, Józef Dybowski, jeden z pierwszych założycieli Stowarzyszenia, Rozalia Łączyńska, dr. Niezabitowski, jenerał Bułharyn, Leon Ulrych, Józef Janusz Przeździecki, Kalikst Wolski itd. Cześć ich pamięci.

W skład Rady Stowaroysoenia podatkowego wchodzą pp. Laskowicz Władysław, prezes, Błociszewski Tadeusz, Gadon Lubomir, Gałęzowski Józef, Gasztowt Wacław, Gorkowski Kanut, Henszel Konstanty, Kasparek Józef, administrator, Mazurkiewicz Wincenty, Michałowski Feliks, Mickiewicz Władysław, Rustejko Józef, sekretarz, Sienkiewicz Artur Stawiarski Franciszek, Zaleski Dzonizy.

Obrót pieniężny w roku 1885 przestawia się, jak następuje:

Przychód: 1) kasa główna: pozostałość z r. 1884 8642,10 fr., wpłynęło w r. 1885 15,551,40 fr., razem 24,193,50 fr., 2) fundusz żelazny: pozostałości 3460,50, wpłynęło 7196,39, razem 10,656,89 fr., 3) ofiary jednazowe: pozostałości 32,40 fr., wpłynęło 522,25 fr., razem 554,65 fr., 4) pomnik ś. p. Klaudyny Potockiéj: pozostałości 63,57 fr., wpłynęło 234,10 fr., razem 297,67 fr. Ogólny stan dochodu wynosi więc: pozoctałości 12,198,57 fr., wpłynęło 23,504,14 fr., razem 35,702,11 fr.

Wydatki: 1) Kasa główna: wydano 24193,50 fr.; 2) Fundusz żelazny: wydano 8425,02 fr., pozostało na 1886 r. 2231,87 fr., razem 10,656,89 fr.; 3) Ofiary jednorazowe: wydano 528 fr., pozostało 26,65 fr., razem 554,65 fr.; 4) Pomnik ś. p. Klaudyny Potockiéj: wydano 200 fr., pozostało 97,67 fr., razem 297,67 fr. — Ogólny stan wydatków wynosi: wydano 33,346,52 fr.. pozostało 2356,19 fr., razem 35,702,71 fr.

Pomiędzy jednorazowo składkującymi znajdujemy nazwiska następujące z Wielkopolski: Ks. K., p. Władysław Taczanowski, p. Mieczysław Łyskowski, p. Franciszek hr. Żółtowski.

Pomiędzy składkującymi z Wielkopolski, znajdują się następujące nazwiska: Au T., Bieliński L., Stefan Cegielski, ksiądz Jan Doering, H. Hedinger, Stanisław Jarmiński, Adolf Koczorowski, Stanisław Koźmian, dr. Kusztelan, hr. Mieczysław Kwilecki, hr. Józef Mielżyński, Bogusław Łubieński, Wład. Moszczeński, Jan Mucha, St. Orłowski, hr. Edw. Poniński, Jan Prawdzic, Royda, W. Sikorski, Towarzystwo Polskie w Kolonii; M. Zakrzewicz, hr. Władysław Zamoyski, hr. Zygmunt Grudziński.

Adres do przesyłek pieniężnych: M. Laskowicz, 13, quai Saint-Michel, à Paris. M. L. Wrześniewski, kasyer. 6, quai d'Orléans.

Adres do korespondencyi: M. Rustejko, 2, rue Saint-Louis-en l'Ile, à Paris.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 2 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał ks. kanonikowi dr. Frenkenowi w Kolonii krzyż komturów królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

† *Ś. p. Nestor Koszutski,* były poseł i jeden z najświatlejszych obywateli wielkopolskich, zmarł przedwczoraj w Gleśnie pod Nakłem. Był to mąż rzadkich przymiotów umysłu i serca, znakomity ekonomista, autor kilku rozpraw, świadczących o nadzwyczajnych zdolnościach.

W ostatnim czasie słyszeliśmy go mówiącego na kilku zebraniach w mieście naszém odbytych, a mianowicie podczas obrad nad monopolem i na walném zebraniu Towarzystwa agronomicznego. — Aleksander Wielopolski ofiarował ś. p. Nestorowi katedrę ekonomii politycznéj w Warszawie, któréj jednakże z przyczyn od siebie niezależnych nie objął. R. i. p.

Bilans miesięczny

z dnia 31 marca 1886.

Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania

Spółki zapisanéj.

Numer.	Folio.	Rachunek.	Bilans Debet.	Brutto Credit.	Saldo Debet.	Saldo Credit.
1		Rach. Kasy	964375,15	958126,75	6248,40	—
2		„ Weksli	1478176,63	586374,34	891802,29	—
3		„ Papierów publicznych	98938,50	—	98938,50	—
4		„ Ruchomości	2102,35	—	2102,35	—
5		„ Kosztów procesowych	536,18	157,23	378,95	—
6		„ Składek	1922,85	109169,03	—	107246,18
7		„ Depozytów	91889,34	962213,58	—	870324,24
8		„ Banków	227215,40	114815,40	112400,—	—
9		„ Bieżący	58239,87	83518,45	—	25278,58
10		„ Funduszu na pokrycie wątpliwych pretensyi	—	28312,70	—	28312,70
11		Fundusz rezerwowy	—	91249,09	—	91249,09
12		Rach. Wstępnego	—	110,—	—	110,—
13		„ Dywidendy	1584,55	5937,20	—	4352,65
14		„ Dyskonta od weksli	—	15999,95	—	15999,95
15		„ Procentów od depozyt.	14014,54	15435,89	—	1421,35
16		„ Administracya	3424,25	—	3424,25	—
17		„ Zysków i strat	—	—	—	—
18		„ Nieruchomości	—	—	—	—
19		„ Administr. nieruchom.	—	—	—	—
20		„ Remuneracye rady nadz.	—	—	—	—
21		„ Hipotek	29000,—	—	29000,—	—
22		„ Efektów	6000,—	—	6000,—	—
23		„ Kaucyi	—	6000,—	—	6000,—
		Suma	2977419,61	2977419,61	1150294,74	1150294,74

* **Przedstawienie** amatorskie na rzecz Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich odbędzie się w niedzielę. Program tego przedstawienia podadzą afisze.

Jutro od godziny 10 zrana do 2 po południu kasa teatralna otwarta i w niéj na powyższe przedstawienie bilety nabywać można.

* **Odczyty.** W dniu 8 b. m. o godzinie 6 po południu na wielkiéj sali bazarowéj będzie miał na cele dobroczynne odczyt profesor wszechnicy Jagiellońskiéj, dr. Kaźmirz Morawski na temat „Rzym i Zachód".

* **Prelekcyą** w Towarzystwie Przemysłowem w sali pałacu hr. Działyńskich w poniedziałek 5 b. m. — łaskawie raczy wygłosić ks. dr Kantecki na temat

„Pauperyzm i Miłosierdzie"

na którą zapraszamy szanownych członków Towarzystwa Przemysłowego i łaskawych gości.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

* **Stan wody w Warcie.** Od wczoraj południa do dziś zrana przybrała woda o 18 cm. t. j. z 3,10 m. do 3,28 m.

* **Z Pogorzelicy** telegrafuje główny urząd celny iż stan wody wynosi tamże dziś w południe 4,40 m., że więc od wczoraj Warta przybrała o 40 cm.

* **Z Towarzystwa kredytowego.** Przedwczoraj odbyło się tu zwyczajne roczne posiedzenie komitetu ściślejszego Ziemstwa kredytowego pod przewodnictwem p. naczelnego prezesa, jako komisarza królewskiego. Prócz zwyczajnych spraw administracyjnych, kasowych etc. uchwalono:

1) Bank landszaftowy mający pomoc przynieść bezpośrednio członkom Ziemstwa a pośrednio całemu krajowemu rólnictwu, bardzo znaczną większością głosów.

2) Konsersyą ogólną 4 prc. listów zastawnych dotychczas w kursie będących na $3^1/_2$% listy zastawne, jednogłośnie.

3) Emisyą nowéj seryi $3^1/_2$% listów zastawnych opłacających 5% ogółem, a wiec ze znacznie przyspieszoną amortyzacyą, małą większością głosów.

Chwilowéj szansy powodzenia wszystkie te wnioski podobno nie mają.

* **Aresztowano** wczoraj chłopca, który od kilku miesięcy nie chodził do szkoły i wałęsał się przeważnie po Placu Sapieżyńskim, molestując na targu ludzi.

* **Celem zawiązania stowarzyszenia** właścicieli domów zwołane zostało, jak wiadomo, na dzień 31 z. m. na salę Lamberta zebranie, które w imieniu komitetu, zebranie zwołującego, w skład którego wchodzili pp. Auerbach, Herzberg, Katz, Mattheus, C. Meyer, Radlauer, Szuman i M. A. Zadeck, zagaił p. Herzberg, powołując do prowadzenia pióra p. Mattheusa. Przewodniczący w przemówieniu swojém wskazał przedewszystkiém na konieczność utworzenia stowarzyszenia właścicieli domów, mianowicie ze względu na nowe ciężary, jakie na nich spadają z powodu nowych przepisów o wywozie nieczystości z miasta. Podobne stowarzyszenia istnieją już w innych miastach, nie należy więc zwlekać z utworzeniem takiego stowarzyszenia i w Poznaniu. — Na zapytanie jego, czy zebrani życzą sobie zawiązać podobne stowarzyszenie, odpowiedziano potakująco, poczém odczytał p. Radlauer statut, jaki już w innych miastach przyjęto. Według niego celem stowarzyszenia jest obrona i popieranie interesów właścicieli domów. Środkami do dopięcia tego celu mają służyć odpowiednie projekta na zebraniach stowarzyszenia, wnioski władz, usuwanie i pomijanie żywiołów nie godnych polecenia przy najmowaniu mieszkań, podawanie do wiadomości opróżnionych mieszkań i nieruchomości idących na sprzedaż. Każdy członek płaci ćwierćrocznie 1,50 m. składki. Walne zebranie zwołane zostaje co rok regularnie w styczniu; nadzwyczajne zebrania zwołuje się na wniosek zarządu lub przynajmniéj 20 członków; zaproszenie na te zebrania ogłasza zarząd w dwóch polskich i w dwóch niemieckich gazetach. Uchwały każdego, według przepisów zwołanego walnego zebrania są bez względu na ilość obecnych członków obowięzujące. Zarząd składa się z 10 członków, wybranych na przeciąg 2 lat na zwyczajném walnem zebraniu, z których na każdém następném zebraniu połowa ustępuje. Zarząd wybiera corocznie z łona swego przewodniczącego i jego zastępcę, sekretarza i tegoż zastępcę, oraz kasyera. — Po przyjęciu statutu przystąpiono do wyboru zarządu, do którego wybrani zostali pp. radzca sprawiedliwości Szuman, dr. Osowicki, Bolesław Leitgeber, Herzberg, Michał Katz, E. Mattheus, Radlauer, S. A. Krüger, Helling i T. Auerbach. — Następnie ukonstytuował się zaraz zarząd, wybierając p. Hellinga prezesem, radzcę Szumana zastępcą prezesa, Herzberga kasyerem, Mattheusa sekretarzem, Katza zastępcą kasyera, Auerbacha zastępcą sekretarza. Zarząd uchwalił, iż kwity będą drukowane po polsku i po niemiecku; statuty, również w obudwóch językach drukowane, rozesłane będą do wszystkich właścicieli domów z prośbą o przystąpienie do stowarzyszenia; wnioski o przyjęcie przyjmuje każdy członek zarządu; ogłoszenia umieszczane będą w „Dzienniku Pozn.," „Kuryerze Pozn.," „Posener Ztg." i „Posener Tageblatt." Statut przesłany zostanie policyi; następne zebranie w restauracyi „Monopol."

* **Posadę** dwunastą przy symultannéj szkole w Jerzycach objął kandydat nauczycielski pan Löchel ze Zbąszynia, który niedawno temu ukończył ewangielickie seminaryum w Koźminie. Poprzednika jego p. Piethe, którego zmarły inspektor powiatu poznańskiego aż z Pomorza sprowadził, widziała się król. rejencya zmuszoną usunąć zupełnie z urzędu.

* **Wronki.** W Chojnie zgorzał w dniu 27 z. m. do szczętu młyn, należący do młynarza Donnara. Chłopiec śpiący w młynie, zdołał zaledwie ujść z życiem. Ogień został, ak się zdaje podłożony.

* **Teatr polski w Ostrowie.** Jutro dramat hr. Starzeńskiego „Krwawe piętno".

W niedzielę obraz dramat. „Ogniem i mieczem".

W poniedziałek komedya Abrahamowicza „Mąż z grzeczności".

We wtorek obraz dramatyczny „Chata za wsią".

* **Wolsztyn.** Majętność rycerską Karnę nabył od dotychczasowego właściciela Sittiga, kupiec M. Neufeld za cenę 360,000 marek.

* **Rawicz.** W poniedziałek odbyły się w tutejszém seminaryum egzamina wstępne. — Z 29 aspirantów złożyło egzamin 26.

* **Bydgoszcz.** We wtorek odbyło się tu w „Hôtel Royal" zebranie obywateli z miasta, oraz z poblizkich powiatów, na którém zastanawiano się nad położeniem ekonomiczném tutejszych stron, oraz nad dalszém połączeniem Bydgoszczy kolejami w kilku kierunkach. Cel zebrania więc był właściwie chwalebny — ale nasi współobywatele niemieccy nie mogą sobie odmówić téj przyjemności, iżby za przykładem, z góry danym, nie zaczepiać i Polaków. Zaraz na wstępnie wspomniał referent, sekretarz Izby handlowéj Hirschberg, że dzięki inicyatywie rządu obecnie uwaga publiczna w wysokim stopniu zwrócona została na narodowe i ekonomiczne stósunki „w naszych wschodnich prowincyach niemieckich," nad czém tém bardziéj radować się należy, że prowincye te z powodu położenia swego w ogóle, oraz z powodu stósunkowo małéj siły kapitału pod względem ekonomicznym nie mogą własnemi siłami tego dokonać, czego od téj wielkiéj części kraju niemieckiego spodziewaćby się można itd. W dalszym ciągu mówił wprawdzie referent o upośledzeniu Bydgoszczy, o grożącéj temu miastu i okolicy ruinie z powodu budowania innych kolei w Księstwie, lecz w końcu znowu potrącił o „narodowe" interesa; „Bydgoszcz — tak kończył mówca — jest największém miastem niemieckiém w naszéj prowincyi i od dawien dawna wypróbowaną, silną warownią germanizmu. Miasto nasze uważało zawsze za punkt honoru rozszerzanie niemieckich zwyczajów i niemieckiéj wierności. Wysokie to zadanie właśnie teraz tak wielkiego nabiera znaczenia dla ogólnych interesów, że państwo nie może pominąć jednego z najodpowiedniejszych środków, jakiemi bez wątpienia są koleje, do wzmocnienia i rozszerzenia niemczyzny w naszych prowincyach wschodnich. Obecnie więcéj, aniżeli w innych czasach, powinno być stanowczém przekonaniem, że budowa bezpośrednich kolei, łączących Bydgoszcz, odpowiada nie tylko uprawnionym potrzebom ekonomicznym, ale i interesom narodowym i kulturnym." — W myśl tego przemówienia swego stawił referent pomiędzy innemi i następującą rezolucyą pod nr. 5: „W przekonaniu.... że konieczność popierania narodowéj niemczyzny na granicy wschodniéj Niemiec da się uskutecznić w bardzo wysokim stopniu przez ożywioną i ścisłą komunikacyą z Bydgoszczą, tą starą warownią i krzewicielką czysto niemieckich zwyczajów i obyczajów — oświadczają zebrani obywatele z powiatów szubińskiego, wągrowieckiego, tucholskiego, z Chełmna, Torunia, Bydgoszczy itd.: Wysoki rząd królewski zechce ze względu na ekonomiczne, komunikacyjno-polityczne i narodowe interesa jak najprędzéj wykonać budowę kolei z Bydgoszczy na Szubin do Żnina, łącząc je z kolejami z Rogoźna do Inowrocławia i z Gniezna do Nakła; daléj z Fordonu na Wisłę do ziemi chełmińskiéj aż do kolei nadwiślańskiéj; z Bygoszczy na Koronowo do Tucholi."

* **100 zbankrutowanych gospodarzy** niemieckich, jak donosi „Freisinnige Ztg." ofiarowało się rządowi pruskiemu z gotowością sprzedaży swych dóbr, i wycofania się z jaką taką korzyścią z fatalnego położenia. Miliony rządowe nie starczyłyby już na urządzenie osad kolonizacyjnych na tych obszarach, które ci panowie rządowi ofiarowali.

* **Które obliczenie prawdziwe?** Na piątkowém posiedzeniu parlamentu niemieckiego, książę Bismarck przedstawił właścicieli wyszynków i karczmarzy jako ludzi mających 1000—3000 zysku na sto; natomiast o właścicielach gorzelni powiedział co następuje: „Właściciel gorzelni, który wypala 18,000 centnarów kartofli rocznie, ma z nich 1000 hektolitrów okowity, za które według dzisiejszych cen otrzyma 34—35,000, a w najlepszym razie 36,000 mr. Na akcyzę odchodzi 15—16,000 mr., tak że pozostanie na koszta produkcyi i materyału około 20,000 mr.

Koszta wyrobu, koszta jęczmienia, który jest bardzo drogi, koszta opału i ludzi, oprocentowanie fabryki, koszta podwód itd. 11,000 marek, tak, że za owe 18,000 centnarów perek pozostanie mu tylko 9000 marek, czyli 50 fen. za centnar. Jeśli zaś zważymy, że, aby wypalić 18,000 centnarów, musi ich wyhodować przynajmniéj 21,000, to przekonamy się, że za centnar kartofli własnych ma taki gospodarz tylko 40—50 fen.

Znaną jest rzeczą, iż za taką cenę w dzisiejszych warunkach centnara kartofli wyprodukować nie można. A więc właściciel gorzelni nie ma wcale czystego zysku ze swych perek."

Tak brzmią zapiski stenograficzne.

Przeciwnicy kanclerza odpowiadają na to. Pierwszy błąd w tym obrachunku jest ten, że kanclerz nie wspomina nic o wywarze. 2) Daléj nieprawdą jest, że 100 litrów okowity płaci 16 m. akcyzy, gdyż dzisiaj od zacieru potrzebnego na 100 lit. okowity płaci się tylko przeciętnie 13 m., gdyż zacier wydaje nie 8,2, lecz $9^1/_2$—11 prct. okowity. 3) Koszta produkcyi są za wielkie, gdyż nie 11 m., lecz na 9,20 m., a nawet i na 7 m. pro hektoliter obliczają je gospodarze niemieccy. 4) Do wyprodukowania 100 litrów okowity nie potrzeba 18 centnarów, lecz tylko 16—17 centnarów, jeśli kartofle mają po 20 prct. mączki.

Z tego obliczenia kalkulują przeciwnicy kanclerza, że nie 40—50, lecz 80 fen. przynosi właścicielowi gorzelni centnar kartofli, nie licząc wcale wywaru.

Który rachunek jest prawdziwy? Zapewne prawda będzie w środku!

† **W miasteczku Houilles** pod Paryżem zmarł w dniu 23 marca r. b., licząc lat 82, Ludwik Heftler, urodzony w Częstochowie. „Czas" poświęca pamięci zmarłego następujące wspomnienie: „Po wypadkach 1863 r. z całą rodziną przeniósł się do Berlina. Będąc już prawie starcem sześćdziesięcioletnim, złożył egzamina i otrzymał dyplom doktorski. Dekretem banicyjnym został wydalony wraz ze synem Lucyanem, także doktorem medycyny. Osiedlił się we Francyi, lecz zaledwo kilka miesięcy oddychał wolniejszém powietrzem. Odznaczał się słodyczą charakteru i jako doktor miał obszerną praktykę, która niewiele mu przynosiła, bo po największéj części leczył darmo." R. i. p.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 3go kwietnia św. Pankracego.

Wschód słońca o godz. 5 minut 33 Zachód o godzinie 6 minut 35.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Echa muzycznego i teatralnego,** wydawanego w Warszawie wyszedł z druku nr. 130 i zawiera: Od redakcyi. — Współcześni estetycy polscy V. — Henryk Struve i jego Estetyka Barw przez Waleryą Marrené (z portretem). — Rymy o rymach (wiersz) przez Józefa Waśniewskiego. — 1802, Dyalog w krainie cieniów przez E. Renan'a. — Ludwik Köhler przez Jana Kleczyńskiego. — Pomiędzy nami (romans) O. Szubina (ciąg dalszy). — Saint Maigrén, nowa opera braci Hillemacher przez H. M. — Z literatury francuzkiéj przez K. — Miss Oliphant przez N. G. — Galerya sylwetek teatralnych (XXI. Leopold Lewandowski przez Mefista). — Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika. — Teatr. — Muzyka. — Rozmaitości.

Feljeton: „Minowski", komedya w czterech aktach, nagrodzona II. nagrodą na konkursie warszawskim przez Aleksandra Mańkowskiego (ciąg dalszy).

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 13 wyszedł z druku i zawiera: Warsztat tkacki (z drzew.) — Prawdziwe bogactwo, powieść przez autorkę Reginki (ciąg dalszy). — Modlitwa (wiersz) przez Deotymę. = Rzeka Pilkomayo (z drzew.) — Ziemia ognista, przygody podróżników na morzu i lądzie przez Mayne-Reid'a (ciąg dalszy). — Rozmaitości. — Łamigłówki, rozwiązania. — W Dodatku: Obrazy historyczne (z drzew.) — Sierotka (wierszyk) przez Puzyninę. — Niezgodni królewicze, bajka prawda przeplatana. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Przygody młodego chłopca w szkołach, z francuskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 kwietnia.

Hr. Skórzewski z żoną z Sieroszewic, Hackel z Poznania, dr. Chełmicki z Żydowa, Zakrzewski z żoną ze Skoków, Jackowski z Barda, Wagner z Gończa, Treskow z familią z Nieszawy, Trzebiński z Bendzitowa, Taczanowski z Szyplowa, ks. Jaensch z Pleszewa, Chrzanowski z Torunia, pani Hulewicz z Młodziejewic, Potworowski z Królestwa, Bardziński z Królestwa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Dr. Zwolski z familią z Wągrówca, dr. Rakowicz z Krotoszyna, Potrykowski z Koronowa, Krantz z Warszawy, Schulze z Berlina, dr. Marszewski z Krakowa.

GOSPODARSTWU HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlińsko-hamburgskiéj kolei żelaznéj 4-procentowe pryorytety I i II emisyi. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w końcu kwietnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **4 procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 6 fen. za 100 marek.

§n§ **Z prowincyi,** 2 kwietnia. (Chmiel). Po dłuższem zastoju zapanowało obecnie pewne ożywienie, atoli popyt istnieje wyłącznie na lepsze gatunki, które kupują znaczniejsi mielcarze krajowi. Cokolwiek kupowano także na rachunek czeski. W ogóle obrót nie był zbyt wielki, gdyż delikatniejszych gatunków, które są poszukiwane, jest mało, a posiadający je stawiają wyższe ceny, których kupcy płacić nie chcą. O pośledni się nie pytają. Płacono za gatunek wyborowy 70—75 m., za średni 35—40 mrk., za pośledni 12—20 mrk. Z gatunków średnich kupiono w ostatnich dniach kilka partyi do Anglii.

(W.) **Poznań,** 2 kwietnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centnar. kwiecień 122.— płacono, kwiecień maj 122,— płac., maj-czerwiec —.— płac.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— kwiecień 34,30 płac., kwiecień-maj 34.30 płc., maj 35.— płc., czerwiec 35,80 płc., lipiec 36,60 płacono, sierpień 37,40 płacono, wrzesień 37,90 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 32,40 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 55000 litr., cena wypowiedziana 34,40 marek, kwiecień 34,40 mrk., maj 35,— mrk., czerwiec 35,90 marek, lipiec 36,80, sierpień 37.50 m., wrzesień 38,— w miejscu bez beczki 32,20 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 2 kwietnia 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15	60	15	—	14	30
„ nowa . . - -	—	—	—	—	—	—
Żyto . . . . -	12	30	12	—	11	80
Jęczmień . . -	12	60	11	90	11	50
Owies . . .	13	—	12	—	11	60
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . -	2	20	1	80	—	—
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski - .	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . -	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 2 kwietnia 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	—	—	12	30	11	90	11	93
	najn. -	—	—	12	10	11	70		
Jęczm.	najw. -	—	—	12	40	12	—	—	—
	najn. -	—	—	12	20	11	60		
Owies	najw. -	—	—	13	40	13	—	—	—
	najn. -	—	—	13	20	12	40		

		Inne artykuły. najw. M.	najw. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przec M.	w przec ₰
Słoma	prosta za 100 kl	5	75	4	50	5	13
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	5	—	5	50
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	40	1	80	2	10
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	40	1	—	1	20
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—	—	90		95
Słonina	-	1	60	1	50	1	55
Masło	-	2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	2	10	2	—	2	05

Bydgoszcz, 1 kwietnia

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 150—152 mk., średnie gatunki 145—149 m., pośledna 136—143 m.

Żyto potw., najdelik. 121—122 mrk., pośledne 115—120 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 112—120 mrk.

Owies w miejscu 115—122 marek. pośledn. —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 32.50 m.

Wrocław, 1 kwietnia 1886.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedziano 12.000 cent., Cena wypowiedziano —,— m., kwiecień 127,— żąd., kwiecień-maj 127,50—128 płac., maj-czerwiec 131.50 żąd., czerwiec-lipiec 136 żąd. lipiec-sierpień 138,— żądano, wrzesień-październik 140,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 136,— żądano, kwiecień-maj 136,— żądano, maj-czerwiec 137,— żąd., czerwiec-lipiec 139.— żąd.

Olèj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, kwiecień 44.50 żąd., maj-czerwiec 44,50 żądano.

Okowita m. zm., wypowiedziano 75.000 litr., w miejscu —— płac., kwiecień 33,80 płac., kwiecień-maj 33,80 płacono, maj-czerwiec 34,40 płacono, czerwiec-lipiec 35,50 płac., lipiec-sierpień 36,70 płac., sierpień-wrzesień 37,30 płac., wrzesień-październik 37.80 żąd.

Cena wypowiedziana na 2 kwietnia: żyto 127.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 136,— mrk., rzep —,— m., olèj rzepiowy 44,50, okowita 33.— m.

Ceny targowe z dnia 1 kwietnia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F.
Pszenica biała	16	00	15	60	14	80	14	60	14	30	13	90
„ żółta	15	80	15	40	14	40	14	20	13	60	13	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	20	12	90	12	60	12	40
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Berlin, 1 kwietnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145 do 166 według jakości; na miesiąc bieżący płac. płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 155,75—157 00, na maj-czerwiec płacono 158,00—159,00, na czerwiec-lipiec płac. 160,00—161,25, na lipiec-sierpień płacono 162,50—163,25, na wrzesień-październik płac. 165,75—166,50. Wypowiedziano 50,000 cent. Cena wypowiedziana 156,50 m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 133—139 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj pł. 135,50—136,75—136,50, na maj-czerwiec pł. 137,50—138,25—138, na czerwiec-lipiec płc. 138,75—139.50—139,55, na lipiec-sierpień pł. 140,50—140,25—140,75, na wrzesień październik płc. 141—141.50—141,25. Wypowiedziano 109,000 centn. Cena wypowiedziana 134.

Kukurudza w miejscu płac. 118—122 według jakości, na kwiecień-maj pł. 107,75—108. na maj czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 107,50 mk. na wrzesień-październik płac. 109.50. Wypowiedziano —— cent. Cena —,—.

Olèj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 43,7 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 43 9, na kwiecień-maj płc. 43,9, na maj-czerwiec płac. 44,3, na wrzesień październik płac. 46,4—46,3, na październik-listopad —,—. Wypowiedziano 2000 centn. Cena wypowiedziana 43,9.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 124 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący płacono pł. —,—, na kwiecień-maj płacono 125—126, na maj-czerwiec płac. 128—128,50, na czerwiec-lipiec płac. 130,75—131, na lipiec-sierpień płac. 132,50. Wypowiedziano 152,000 cent. Cena wypowiedziana 125,50 mrk.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 34,6 mrk., w miejscu z beczką —.—, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 36,6 do 36.5—36,7, na maj czerwiec pł. 36.8—36,7—36,9, na czerwiec-lipiec płacono 37,7, na lipiec-sierpień 38,6, na sierpień-wrzesień pł. 39,2—39-39,2, na wrzesień-październik płac. 39.8—39.9. Wypowiedziano 350,000 litr. Cena wypowiedziana 36,6.

(Nadesłano).

W najlepszych kołach towarzystkich przekładają sławny Wildtfeldta Magenhagen z Akwizgranu nad wszelkie inne środki. (1741)

„Germania" akcyjne towarzystwo zabezpieczeń na życie w **Szczecinie** wykazało i w r. 1885 po 28 zamknięciu rachunków **korzystne rezultaty** i znaczny wzrost swego interesu. Z powodu nowych zabezpieczeń na 31 milionów marek kapitału podniósł się stan zabezpieczeń, po odciągnięciu tych, które przez śmierć i za życia zabezpieczonych ekspirowały, na 319,2 milionów mrk. W sumie téj było 191,7 milionów mrk. zabezpieczonych z prawem do dywidendy. Ta najważniejsza część interesu „Germanii" zyskała w r. 1885 jako czysty przyrost w liczbie 4189 zabezpieczeń na 8,2 milionów mrk. kapitału. W premiach i procentach wynosił dochód towarzystwa 15,431,662 mrk. (o 1,107,233 m. więcéj jak w roku zeszłym). Z dochodów rocznych wydano 30,4 prct. tj. 4,760,486 mrk. kapitałów i rent, wypłaconych spadkobiercom po zmarłych lub też zabezpieczonym za życia, — 4,7 prct. jako zwrot premii występującym z towarzystwa. Do funduszu rezerwowego przekazano 40,2% rocznego zysku w sumie 6,289,758 mrk. tak że teraz wynosi 63,380,697 mrk., co wynosi 19,9% zabezpieczonego kapitału. Zabezpieczonym z udziałem w zyskach wypłacono znaczną dywidendę. Ogólny stan majątkowy „Germanii" podniósł się w roku zeszłym o 7,234,210 m., tak że teraz wynosi 78,622,916 m.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno,** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 1 kwietnia 1886.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	201,05
Austryackie banknoty	za 100 florenów	161,90
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81,25
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20,42
Dukat w złocie		—,—
Dwudziestofrankówka w złocie		16,20
Półimperyał rosyjski		—,—
Dolar za sztukę		—,—
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 3% Lombard 4%		

Weksle.

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	169.30
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	80,95
Londyn	8 dni za 1 funt szterl.	20,39
Paryż	8 dni za 100 franków	81,15
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	161,75
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	200.40
Warszawa	8 dni za 100 rubli	200,75

Papiery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	105.80
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	105,50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101,50
„ pożyczka z r. 1868	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	103,30
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	3 1/2	1/1 i 1/7	100,30

Listy zastawne.

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101,75
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	99,30
„	4	1/1 i 1/7	101,00
„	4	1/1 i 1/7	—,—
Saskie	4	1/1 i 1/7	—,—
Śląskie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	99,10
„ „	4	1/1 i 1/7	—,—
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	—,—
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	99,30
„	4	1/1 i 1/7	100,80
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	104,—
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1/1 i 1/7	99,30
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101,75
„ ser. I. B.	4	1/1 i 1/7	100.75
„ nowe II. ser.	4	1/1 i 1/7	100,75

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	136,90
Deutsche Bank	154,—
Disconto Comandit	214,75
Kwilecki, Potocki i Sp.	—,—
Poznański bank prowincyonalny	120,75
Austryacki bank kredytowy	474,—
Dormunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	53,50
Königs- und Laura-Hütte	76,10
Poznańska sprytownia	84,—

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 2 kwietnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.	
kwiecień-maj	156,25
wrzesień-paźdz.	165,25
Żyto słabo.	
kwiecień-maj	136,—
maj-czerwiec	137,—
wrzesień-paźdz.	140,50
Olèj rzep. staléj.	
kwiecień-maj	44.10
wrzesień-paźdz.	46,30
Okowita ociążale.	
w miejscu	34,70
kwiecień-maj	36,70
maj-czerwiec	36,80
czerwiec-lipiec	37,60
lipiec-sierpień	38,50
sierpień-wrzesień	39,20
Owies	
kwiecień-maj	125,75
Wyp.-żyta wsp.	5900
Wyp.-oko. kw.	350,000

Kapitały.

Berlin, 2 kwietnia 1886.

Consol. 4%	105,50
Pozn. 4% listy z.	101,20
Poz. 3 1/2% list. z.	99,30
Pozn. listy rent.	103,50
Austr. banknoty	162,—
Austr. renta srebr.	68,80
Ros. banknoty	201,95
Ros. consol. 1871	98,50
Ros. listy zast.	97,90
Pol. 5% listy zast.	63.10
Pol. likw. l. zast.	57,10
Węg. 4% renta zł.	83,40
Austr. akcye kr.	478,50
Austr. franc. kol.	214,—
Lombardy	198 50
Usposob. stałe.	

Szczecin, 2 kwietnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica osłab.	
kwiec.-maj.	157,—
wrzesień-paźdz.	166,—
Żyto niezm.	
kwiec.-maj.	133,—
wrzesień-paźdz.	138 50
Olèj rzep. wyżéj.	
kwiec.-maj	44 50
wrzesień-paźdz.	46 50

Okowita stale.	
w miejscu	34,—
kwiecień-maj	35,20
czerwiec-lipiec	36,80
sierpień-wrzesień	38,40
Petroleum	
w miejscu	12,—
Rzepik	
w miejscu	

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, ks. Adam Cichowski przy Tumie.

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnéj, św. Marcin. 73. Skarbnikiem L. Greve w Słowikowie.

Dodatek.